№ 179 Środa 20 sierpnia (2 września) 1908 r. Rok III.

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych.

Adres Redakcyi, Administracyi i Drukarni Polskiej: Kijów, Prorezna 9 (Wasilczykowska).

Telefonu № 1672.

Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Administracya otwarta od 10—4 po południu i od 6—8 wieczorem.

Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 6 wieczór.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE i LITERACKIE.

	miesięcznie	kwart.	półrocz.	roczn
Prenumerata: W kraju	—.85	2.50	4.50	8.—
Zagranicą	1.35	4.—	7.—	14.—

OGŁOSZENIA: Od wiersza petitowego przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 kop. pierwszy i 10 kop. następny raz.

Numer pojedynczy 5 kop.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

KALENDARZ.

20 (2) Bernarda.

Biuro kij. rz.-kat. Tow. dobroczynności, Mała-Żytomierska Nr 8, otwarte każdodziennie od 10 do 2-ej, oprócz świąt i niedziel.

Wydział „Letnisk“ przy kij. rz.-kat. Tow. dobroczynności, Mała-Żytomierska Nr 8, otwarty codziennie od 11-ej do 1-ej oprócz świąt i niedziel.

Biuro pracy przy kij. rz.-kat. Tow. dobroczynności, Mała-Żytomierska Nr 8, otwarte codziennie od 10-ej do 5-ej oprócz świąt i niedziel. Filia Laboratorna Nr. 12.

Biuro Tow. Oświata (Kreszczatik 1 klub «Ogniwo»), **otwarte od 10 do 3 po południu codziennie oprócz niedziel i świąt.**

Pol. Tow. Miłośników Sztuki Kreszczatik Nr 41 Kancelarya otwarta od 12—1 i od 6—7 wieczorem.

Biuro Związku Równ. Kobiet Polskich (M. Włodzimierska Nr 26, w lokalu p. Kozłowskiej, otwarte w niedzielę, wtorki, czwartki od 12—2 pop., przyjmuje wpisy oraz udziela informacyi.

Biblioteka miejska: od 8 do 8.
Biblioteka Uniwersytecka: od 8 do 3

Od słów do czynów.

Przebrzmiały mowy delegatów słowiańskich na Zjeździe Praskim. Do złotego grodu pociągnęły wślad za pierwszą wycieczką liczne zastępy gości polskich, spieszących do stolicy czeskiej, w której rozległy się głosy nawołujęce nietylko do pojednania i zażegnania waśni polsko-rosyjskiej, lecz i do uregulowania stosunków polsko-rosyjskich zgodnie z zasadą wzajemnego poszanowania, równości i sprawiedliwości.

„Ludzie dobrej woli“—jak ich nazwał w swem przemówieniu krakowskiem prof. Kazimierz Morawski—powrócili do ojczyzny delegaci rosyjscy, nie po to jednak, aby spocząć na laurach zdobytych w Pradze oklasków i zakończyć swą misyę słowiańską szeregiem pięknych frazesów.

Niebawem rozległ się głos „entuzyasty“ hr. Wł. Bobryńskiego, który na szpaltach „Now. Wrem.“ streszczał swe wrażenia ze Lwowa i w słowach, zapożyczonych z Tarasa Bulby, zapowiadał, że kiedyś Rosya odrodzona przypomni sobie o istnieniu rosyan austryackich i na pytanie uciśnionych: czy słyszysz ojcze? odpowie: słyszę!

Potem p. Stachowicz odwołał się do słowiańskich uczuć posłów polskich w sprawie losu słowian, zamieszkujących Bośnię i Hercegowinę.

Głosy te nie pozostały bez odpowiedzi, a w prasie polskiej nie omieszkano rzucić światło na różnicę, jaka zachodzi pomiędzy położeniem politycznem bośniaków a losem ludności polskiej w Rosyi.

Niezależnie jednak od tego, czy słuszną była ocena stosunków panujących w Bośnii i czy właściwem porównywanie losu ludności „ruskiej“ na Bukowinie do losu bohatera z poematu Gogola, głosy te można niewątpliwie uważać za objaw dodatni, rokujący najlepszą dla sprawy słowiańskiego porozumienia przyszłość.

„Są słowa piękne, które wkładają na ludzi obowiązki“,—mówił na zjeździe p. Makłakow. — „Nie wątpię, powtórzył za nim na szpaltach „Now. Wrem.“ W. hr. Bobryński, żeśmy się zbierali w Pradze nie dla pięknych słów i oklasków. Nie wątpię, że zarówno z jednej jak i z drugiej strony nie będziemy zmuszeni długo czekać na *czyny*“.

Dlaczegoż ta chęć do czynu znalazła swe ujście aż w krajach tak dalekich jak Bośnia i Bukowina, dlaczego głos prof. Pogodina pozostaje nadal prawie osamotnionym w sprawie stosunków polsko-rosyjskich, dlaczego z punktu widzenia haseł przyjętych w Pradze nie oceniono czynów, popełnionych w Warszawie i Petersburgu?

Za odpowiedź na to pytanie możemy do pewnego stopnia uważać słowa tegoż Wł. hr. Bobryńskiego.

„O biedach i grzechach naszych wobec bratniego narodu słowiańskiego możemy mówić z głośnej mównicy naszej w Dumie. O krzywdach i boleściach braci naszych w krajach obcych nie mamy prawa mówić w Dumie, dlatego musimy zabierać głos w prasie“.

A więc w trzeciej Dumie ma się zacząć realizacya programu praskiego Tam odradzająca się Rosya ma rozpocząć „torowanie drogi do serca słowiańszczyzny przez szczęśliwą Polskę“, tam strony powaśnione mają rozpocząć pracę nad unormowaniem wzajemnych stosunków zgodnie z przyjętemi w Pradze zasadami poszanowania wzajemnych praw i równości.

Uczestnicy zjazdu nie będą potrzebowali ani podnosić specyalnych kwestyi, ani odbiegać od przyjętego porządku obrad.

Niemasz bowiem sprawy ogólnopaństwowej, w której traktowanie ludności polskiej przez państwo nie znalazło swego odzwierciadlenia, niemasz dnia, któryby nie piętrzył nowego Pelionu na Ossę cyrkularzy, wyjaśnień i rozkazów.

Niech umysł rosyjski zmierzy to wszystko przyjętą w Pradze miarą, niech z wysokości trybuny parlamentarnej rosyanie od rosyan usłyszą ocenę stuletniej polityki rządowej, niech słowa te wcielą *się w czyn* codzienny.

Bo tylko wtedy słowa praskie staną się ciałem politycznem, a zainteresowanie Bośnią i Bukowiną wyrazem szczerych uczuć *słowiańskich,*—wtedy dopiero przejdziemy od słów, które obowiązują, do czynów.

Idem.

Polacy na zachodzie Niemiec.

Prasa niemiecka coraz częściej uderza na alarm z powodu wzrostu liczby polaków w okręgu przemysłowym westfalsko nadreńskim, przypominając, że gdy w r. 1861 naliczono tam tylko 16 polaków, było ich w r. 1890—31,000, w roku 1893—55,000, w roku 1897—105,000, a dzisiaj jest około 320,000 polaków, zatrudnionych przeważnie w kopalniach węgla.

«Berliner Tageblatt» przytacza na dowód siły organizacyjnej polaków listę najważniejszych stowarzyszeń polskich. Działają więc: Związek polaków z siedzibą w Bochum, główne towarzystwa wyborcze w Bochum, główny polski komitet wyborczy w Bochum z licznymi komitetami powiatowymi i miejscowymi, Polskie zjednoczenie zawodowe w Bochum, Związek robotnic polskich, Polski bank ludowy w Bochum, kilka stowarzyszeń spożywczych, koło 70 towarzystw lokalnych, 3 polskie towarzystwa kobiece, 6 towarzystw rzemieślniczych, towarzystwo polskich kupców i przemysłowców, polskie towarzystwo wstrzemięźliwości, Związek towarzystw śpiewaczych, Polskie towarzystwo pomocy naukowej i wielka ilość polskich towarzystw kościelnych.

Próbują również socyaliści tworzyć w ostatnich czasach polskie towarzystwa socyalistyczne. Należy przypuszczać, że liczba stowarzyszeń polskich dochodzi do 400-tu.

Podczas wyborów parlamentarnych w r. 1903 oddano 20 tys. głosów polskich, w r. 1907 już 30 tys. W instytucyach gminnych mogą się polacy pochwalić dużemi zdobyczami. Liczba polskich członków rad gminnych wzrasta stale.

Ministrowie tureccy o sytuacyi.

—)o(—

P. Niemanow, korespondent „Rieczi“ w Konstantynopolu, miał wywiad u dwóch ministrów tureckich, Chakki beja i Nuradikiana.

Na początku swej korespondencyi zaznacza p. Niemanow, że właściwie wywiady u mężów stanu nie dają wyczerpujących wiadomości o kierunku polityki, jakiej wyrazicielami są ci mężowie, ponieważ mówią oni tylko to, co uważają za potrzebne.

Jednakże jest pewna kategorya zapytań, na które zawsze można otrzymać odpowiedź, jeśli nie wyczerpującą to dostateczną. Do tej kategoryi zalicza korespondent „Rieczi“ zapytanie, jakim będzie stosunek gabinetu Kiamila baszy do przyszłego parlamentu.

„Na zapytanie to — pisze p. Niemanow — we wszystkich ministerstwach odpowiadają jedno i to samo: gabinet przedstawi parlamentowi na pierwszej sesyi szereg projektów zasadniczych. Ministerstwa pracują gorączkowo, i do 15 listopada będą gotowe projekty praw konstytucyjnych o budżecie i t. p.“.

Pierwszym ministrem tureckim, z którym p. Niemanow rozmawiał, był minister oświaty, Chakki bey, pełniący zarazem obowiązki ministra spraw wewn. wskutek choroby Akifa baszy.

„Minister oświaty jest niewątpliwie człowiekiem wybitnym i jednym z najpopularniejszych i najbardziej wpływowych członków gabinetu Kiamila. Znakomity prawnik, profesor szkoły prawniczej, wykładający prawo państwowe i międzynarodowe, był już znany oddawna i przed konstytucyą ze swej niesprzedajności, niezależności i liberalizmu.

Na zapytanie, kiedy zostaną naznaczone wybory, Chakki bey odpowiedział, że spisy prawyborców są już gotowe, i jak tylko upłynie termin określony przez prawo do zaskarżenia nieprawidłowości wyborów, to natychmiast rozpoczną się prawybory.

Na następne dwa pytania o organizacyi, szkół niższych i o zarządzie prowincyonalnym, odpowiedzi Chakki beya były mniej konkretne. „W danej chwili — mówił minister — niższych szkół państwowych jest niewiele. Szkoły utrzymywane są częściowo przez gminy, częścią z funduszów dobroczynnych. W szkołach tych język wykładowy zależy od woli samych gmin; wykłady języka tureckiego nie są obowiązkowe i jeśli są nauczyciele tego języka, to opłaca ich państwo. U nas niema klerykalizmu i dlatego naczyciele mogą być osobami świeckiemi lub duchownemi.

„Na czele zarządu szkolnego na prowincyach stoją wybierane przez ludność rady szkolne i mianowany przez rząd dyrektor niezależny, dawniej tylko teoretycznie, od walego. Organizacya ta będzie zachowana i nadal, przyczem niezależność rad szkolnych i dyrektora od administracyi będzie urzeczywistniona bezwarunkowo w praktyce.

„Regulamin szkolny opracowywany jest obecnie w ministerstwie; przejdzie on przez radę państwa i następnie będzie wniesiony do parlamentu.

„Co się zaś tyczy języka wykładowego w przyszłych szkołach państwowych, siecią których rząd ma zamiar pokryć kraj, to kwestya ta jest nader skomplikowana. Wysoce ucywilizowana Europa (minister przy tych słowach uśmiechnął się ironicznie), nie mogła rozstrzygnąć tej kwestyi w ciągu kilkudziesięciu lat. W każdym razie nie mamy zupełnie zamiaru krępowania inicyatywy prywatnej; przeciwnie damy wszystkim narodowościom i wszystkim osobom prawo otwierania szkół z jakimkolwiek językiem wykładowym. Nie wszędzie w Europie jest to dozwolone. Kwestya języka wykładowego w szkołach państwowych podlegnie jaknajściślejszemu rozpatrzeniu. Co się tyczy zarządu prowincyami i samorządu miejscowego, to kwestya ta również postawiona jest na porządku dziennym, lecz konstytucya ogłoszona została dn. 11 lipca, a teraz niema jeszcze 11 sierpnia. W ciągu miesiąca takie kwestye nie dają się rozstrzygnąć. Dopóki niema nowego prawa musi obowiązywać stare i na czele prowincyi musi stać wali. Prawda, że istnieją prawa o zebraniach prowincyonalnych i municypalnościach, lecz nie były one stosowane i niepodobna ich teraz zastosować, są one bowiem przestarzałe i nie odpowiadają warunkom życia, a zresztą i prawność ich jest już rzeczą zakwestyonowaną. Utworzyć zebrania prowincyonalne na mocy tych praw walowie nie mogą.

„Ludności będzie przyznany obszerny i decydujący udział w samorządzie miejscowym, lecz jaką formę konkretną przybierze ten udział trudno jeszcze określić obecnie. Mogę tylko powiedzieć, że jesteśmy gorącymi zwolennikami inicyatywy społeczeństwa“.

Na ostatnie zapytanie które postawił korespondent Chakki beyowi, jako byłemu doradcy prawnemu Porty w sprawie kapitulacyi, otrzymał on konkretną odpowiedź.

— *Ah oui j'en soupé de cette question* — odpowiedział minister. Oczywiście, że nie spodziewamy się od państw europejskich bezwłocznej zgody na skasowanie kapitulacyi. My tego nawet nie żądamy.

„Reformujemy naszą administracyę, nasze sądy, i gdy Europa przekona się, że naszym sądom można zaufać, że nasza administracya jest nieposzlakowana, to mamy nadzieję, że nie odmówi nam skasowania kapitulacyi, czego nie odmówiła Japonii. Byłoby dziwnem i obrażającem, gdyby przy całkowitem ustaleniu ustroju prawnego, mocarstwa europejskie stawiały nas niżej od japończyków. Sądzę nawet, że sami cudzoziemcy uznają bezużyteczność i szkodliwość kapitulacyi, zrzekną się ich i skłonią swe rządy do ich skasowania. Zresztą rygor kapitulacyi działa jątrząco na ludność miejscową, nie mówiąc już o tem, że sąd konsularny nie składający się z prawników, lecz z ludzi zebranych stąd i zowąd, nie może się pochwalić szczególniejszą prawidłowością wydawanych wyroków. Daleko korzystniej jest dla cudzoziemców nie żądać dla siebie specyalnych praw i przywilejów. Wywyższać się ponad ludność miejscową nie należy: wywołuje to niezadowolenie i przeszkadza dojściu do normalnych stosunków.

„Gdy mam do czynienia z człowiekiem, który uważa się za uprzywilejowanego, nie uznaje sądu mego kraju, sądzony jest przez specyalne sądy, to całkiem naturalne, że pomyślę siedem razy, zanim zawrę z nim jakąkolwiek tranzakcyę. Wprowadzimy potrzebne reformy i mamy nadzieję, że te szkodliwe i obrażające kapitulacye zostaną zniesione“.

* *
*

Minister handlu i przemysłu Nuradikjan, z pochodzenia ormianin, pierwszy minister chrześcijanin, wchodzący do gabinetu z prawem głosu decydującego. Zarówno jak Chakki bey, którego jest przyjacielem, Nuradikjan jest również prawnikiem i zajmował przez czas niejaki stanowisko doradcy prawnego Porty. W sprawie kapitulacyi Nuradikjan wyraził to samo zdanie, co Chakki bey.

„Kapitulacye pozostają — skasowanie ich może nastąpić nie wcześniej, jak po 2—3 latach reformy sądów i administracyi“.

Głównem zadaniem ministerstwa jest teraz opracowywanie planu obszernej sieci kolejowej, który będzie przedstawiony parlamentowi.

Zdaniem Nuradikjana handlowe i przemysłowe interesy powinny stać wyżej od interesów strategicznych i w opracowaniu planu sieci ministerstwo powinno się kierować wyłącznie interesami ludności, a nie względami strategicznemi. Porządek budowania linii będzie zależny od ekonomicznej ich konieczności. Koleje będą budowane częściowo przez samo państwo, częściowo w drodze koncesyi, częściowo zaś wspólnie z towarzystwami prywatnemi.

Drugiem zadaniem ministerstwa jest, wyszukanie sposobów do przyciągnięcia kapitałów zagranicznych.

„Kraj — powiedział Nuradikjan — otwarty jest dla kapitałów zagranicznych. Wszelkie przeszkody do otwierania fabryk, hut i wszelkiego rodzaju przedsiębiorstw przemysłowych będą zniesione. Naszym celem jest rozwinięcie przemysłu w kraju i dlatego będziemy witać radośnie wszelkie przedsiębiorstwa przemysłowe, bez względu na to, do kogo będą należeć.

„Co się zaś tyczy technicznych zakładów naukowych, to ministerstwo przystąpiło do reorganizacyi szkoły inżynieryjnej w Konstantynopolu. Szkoła będzie przekształcona na wyższy techniczny zakład naukowy na wzór europejski“.

Statystyka rekrutów.

—):(—

Prof. Jesipow w «Warsz. Dniewn.» zamieścił dane statystyczne dotyczące poboru w Królestwie Polskiem.

W ogólnej liczbie rekrutów armii rosyjskiej, w ciągu ćwierci wieku od wprowadzenia powszechnej służby wojskowej Królestwo Polskie (bez miast) dało 1,511,686 rekrutów, z czego na polaków przypadło 1,250,547, litwinów 72,296, rosyan 88,432, niemców 75,071, żydów 125,225, oraz tatarów i cyganów 115. Polacy stanowią 70,4 proc., litwini 3,9 proc., niemcy 4,8 proc., żydzi 15,50 proc.

Według wzrostu, rekruci dzielą się na 3 kategorye. Cesarstwo dało 14,25 proc. rekrutów małego wzrostu, 73,38 proc. średniego i 12,37 proc. wysokiego, Królestwo Polskie zaś: pierwszych 22,56 proc., drugich 70,68 proc. i trzecich 6,76 proc. Najniższych rekrutów dostarcza gub. kielecka, najwyższych — suwalska.

Z pośród poborowych nie wzięto do wojska skutkiem małego wzrostu 1,8 proc. (w gub. kieleckiej 3 proc., radomskiej 2,9 proc., piotrkowskiej 2,1 proc., warszawskiej 1,8 proc., łomżyńskiej 1,7 proc., siedleckiej 1,6 proc., płockiej 1,5 proc., kaliskiej 1,4 proc., suwalskiej 1,3 proc. i lubelkiej 0,7 proc.).

Skutkiem chorób nie wzięto 12,7 proc. (najwięcej w kaliskiej — 26,1 proc., najmniej w lubelskiej — 5 proc.). Ta rubryka statystyki wykazuje, że co do zdrowotności ludności idą kolejno gubernie: lubelska, kielecka, suwalska, radomska, siedlecka, płocka, piotrkowska, warszawska, łomżyńska i kaliska.

Ciekawa jest statystyka analfabetyzmu rekrutów. Przed ćwiercią wieku umiało czytać i pisać: w gub. warszawskiej 23,83 proc. rekrutów, płockiej 18,94 proc., łomżyńskiej 16,25 proc., piotrkowskiej 16,12 proc., siedleckiej 16,2 proc. W okresie od 1890 do 1898 roku średni procent dla Królestwa wzrasta do 27,5, a poszczególnie — w gub. warszawskiej do 41, suwalskiej 35,1, płockiej 33, siedleckiej 30,2 i t. d., najniższy jest w lubelskiej -- 15,4.

Wiadomości zagraniczne.

Wilhelm II w Lotaryngii. „Temps“ podaje następujące szczegóły pobytu Wilhelma II w Lotaryngii:

Wszyscy nauczyciele z okręgu Metz i innych okręgów lotaryńskich otrzymali rozkaz stawienia się z określoną liczbą dzieci na drodze, którą miał przejeżdżać orszak cesarski.

Stowarzyszenie b. wojskowych wysłało masę swych członków do miasta na powitanie cesarza, sam tylko Palatynat wydelegował ich 1,000.

W ten sposób robiono ów entuzyazm z jakim cesarz był przyjmowany. Po południu para cesarska zwiedziła katedrę.

Wieczorem odbył się w klubie oficerskim obiad galowy, na którym byli obecni wszyscy książęta i księżniczki obecne w Metz, namiestnik hr. Wedel, władze cywilne i wiele wyższych oficerów.

Cesarz wzniósł toast, w którym składa życzenia 16 korpusowi armii.

„Korpus ten zrobił jak najlepsze wrażenie i wyrażam mu raz jeszcze powinszowanie, do tego jednakże dodaję jeszcze życzenie, by sprostał on zawsze wzniosłemu zadaniu, które go oczekuje i by zawsze podczas wojny, jak podczas pokoju zdołał mnie zadowolić. Piję za zdrowie 16 go korpusu armii. Niech żyje!“

Wieczorem odbył się wielki pochód przy pochodniach; cesarz wezwał z Berlina głównego kapelmistrza wojskowego, który miał dyrygować 1,380 muzykantami. Dla cesarza wzniesiono trybunę na placu wprost posągu marszałka Ney'a.

Wszystkie te przygotowania i zabiegi udaremnił deszcz tak rzęsisty, że sam Wilhelm był zmuszony dać sygnał do odwrotu.

Pułkownik Gaedke o armii austryackiej. „Berliner Tagblatt“ zamieszcza artykuł wstępny słynnego niemieckiego publicysty pułkownika Gaedke, dotyczący armii austryackiej. Autor opierając się głównie na danych, jaki znalazł w „Armee Zeitung Danzers“ wykazuje przedewszystkiem braki i liczebną słabość floty austryackiej wobec floty włoskiej i flot innych mocarstw europejskich i ubolewa, że gdy Rzesza niemiecka wydaje w tym roku na swoją morską siłę zbrojną 278 milionów marek, od roku 1911 zaś wydawać będzie przeszło 400 milionów, cały budżet austryackiej morskiej siły zbrojnej wynosi w tym roku jedynie 55 milionów marek. Zestawiwszy wszystkie te szczegóły, pułkownik Gaedke dochodzi do wniosku, że tego rodzaju flota austryacko-węgierskiego sprzymierzeńca nie przedstawia dla Niemiec większej

wartości, że nie zaważy na szali w razie, gdyby trójprzymierze potykać się miało chociaż tylko z Anglią i Francyą.

Miarą użyteczności dla Niemiec mierzy autor w tym artykule wogóle całą wartość przymierza niemiecko-austryacko-węgierskiego, a także wartość lądowej armii austryackiej. Oceną tej wartości rozpoczyna nawet swój elaborat. Czytamy w nim co następuje:

„Armia usycha!“ — rozpaczliwe te słowa padły przed kilku miesiącami z ust austryackiego ministra wojny. Mimo to — nie wiele dano mu wtedy na pocieszenie, bo zaledwie kilka tysięcy rekruta dla obrony krajowej. Jeszcze skąpszymi okazali się węgrzy. Względy wewnętrznej polityki, troska o wolność i niezawisłość ich „korony“ góruje u nich nad patryotyczną (?) rozwagą, która domagać się powinna koniecznie wzmocnienia wspólnej armii. Drażliwa to sprawa — mieszać się do wewnętrzno-politycznych zatargów innego państwa, chociażby najściślej z nami sprzymierzonego. W tym przypadku atoli już sam wzgląd na nasze interesy wymaga, abyśmy bezustannie przypominali, że główny ciężar militarny trójprzymierza spoczywa na barkach Niemiec, że zwłaszcza Austro-Węgry nie przyczyniają się do tego ciężaru ani w przybliżeniu w takiej mierze, jakiejby stosownie do liczby ludności i do ich siły podatkowej żądać od nich można nawet w ich własnym interesie. My, obywatele Rzeszy niemieckiej, nabraliśmy już przekonania, że nasz dzielny sprzymierzeniec zanadto polega na oparciu, jakiego udziela mu potężne cesarstwo niemieckie. To zaś mogłoby nam nasunąć pod rozwagę kwestyę, czy nie byłoby korzystniej dla nas, *gdybyśmy szukali oparcia w innych jakich kombinacyach sojuszowych?* W stosunku do siły liczebnej ludności Austro-Węgier i w porównaniu z Niemcami, jest obecna armia austryacko-węgierska za mała o 90,000 żołnierza. W razie wojny oznacza to brak pół miliona żołnierzy, przyczem należy jeszcze wziąć w rachubę, że tam trwa służba wojskowa tylko lat 12, u nas zaś lat 18, co znów uszczupla austryacko-węgierską siłę zbrojną w porównaniu z naszą o dalsze jeszcze pół miliona głów“.

Z ŻYCIA ROSYJSKIEGO.

—:—

⊙ W czasie przyszłej sesyi Dumy ma być rozpatrzonych kilka projektów prawa autorskiego. W opracowaniu tych projektów biorą udział liczne kółka literackie. Między innemi został opracowany przez przedstawicieli prasy prowincyonalnej projekt, według którego mają być ograniczone przedruki z pism stołecznych. Przedruki te będą dopuszczane na tych samych podstawach co artykuły oryginalne, t. j. za opłatą wierszową. Opłata za przedruki będzie mniejszą od innych opłat, a będzie całkowicie składana na rzecz literackich instytucyi filantropijnych.

⊙ W dniu 20 października upływa rok od otwarcia 3-ej Dumy państwowej, i w dniu tym kończą się pełnomocnictwa prezesa, wiceprezesów i wicesekretarzy Dumy, t. j. całego prezydyum, z wyjątkiem sekretarza i jego pierwszego pomocnika. Prawdopodobnie zarówno p. Chomiakow, jak jego koledzy będą wybrani ponownie.

⊙ Gazety donoszą, że rada obrony państwowej ma być gruntownie zreformowana na zasadzie projektu prawa pochodzącego ze sfer październikowców. Uważają, że rada obrony państwowej powinna się znajdować w zależności od odpowiedzialnego rządu, t. j. że przewodniczącym rady powinien być prezes gabinetu ministrów.

Członkami takiej rady będą ministrowie: komunikacyi, finansów, spr. zagr. i niektórzy urzędnicy z ministerstwa wojny i marynarki. W zakres kompetencyi rady obrony powinny wchodzić nietylko projekty obrony kraju, lecz również rada powinna zarządzać funduszami asygnowanymi na obronę kraju.

⊙ Przypuszczalnie w ciągu najbliższej sesyi ma być uchwalony projekt reformy kontroli państwowej. Opracować projekt ma specyalna komisya. Według pogłosek projekt wyłączenia kontrolera państwowego ze składu gabinetu nie cieszy się powodzeniem. Natomiast ma być dokonany podział funkcyi kontrolera w ten sposób, aby to co się tyczy bezpośrednio kontroli działalności ministrów było wyłączone z zakresu spraw gabinetowych, pozostawało natomiast na wyłącznej odpowiedzialności kontrolera państwowego, zależnego od władzy Najwyższej i zdającego sprawę ze swych czynności wobec instytucyi prawodawczych.

⊙ W ostatnich czasach zwiększyła się ogromnie emigracya chińczyków do Rosyi. Według pogłosek dążą oni do zaludnienia nadamurskiej Mandżuryi. Jednym z powodów jest także i to, że mają nadzieję pomimo postanowień, zakazujących korzystanie z robotnika cudzoziemskiego, uzyskać roboty przy budowie kolei amurskiej.

⊙ W pogromie inteligencyi w Carycynie pod wpływem agitacyi Heliodora brało udział dużo kobiet, którym Heliodor mówił, że cierpi za wiarę Chrystusową. Nastrój w mieście trwożny. Obawiają się powtórzenia pogromu. Celem zbadania okoliczności towarzyszących pogromowi saratowski biskup Hermogen, przysłał duchownego dla przeprowadzenia śledztwa.

⊙ W Tomsku rozpoczęto śledztwo w sprawie nadużyć na linii kolei syberyjskiej. Wyjaśniło się obecnie, że na stacyi Krasnojarsk, straty z powodu rabunku ładunków dochodzą do 200 tys., a na niektórych stacyach do miliona rubli. Grupa urzędników została oddana pod sąd.

⊙ Sędzia śledczy do spraw szczególnej wagi przy sądzie okręgowym odeskim ukończył i przesłał do Senatu rządzącego śledztwo w sprawie rektora uniwersytetu odeskiego, prof. Zanczewskiego, oraz prorektora, prof. Waśkowskiego. Inkwirent stawia oskarżonym 18 zarzutów, twierdząc, że w jednych wypadkach nadużyli swej władzy, w innych nie użyli jej w należytym stopniu. Nadto rektorowi zarzuca śledztwo, że w swych memoryałach i raportach komunikował ministrowi fałszywe informacye. Senat uznał zarzuty, stawiane profesorom Zanczewskiemu i Waśkowskiemu, za słuszne i wydał ukaz, oddający ich pod sąd.

⊙ W połowie września w kilku miastach i guberniach odbędą się wybory 12 posłów do Dumy, którzy mają zająć miejsca wakujące w pałacu Taurydzkim z powodu śmierci jednych, złożenia mandatów przez innych. Między innemi, ma wybrać posła, który zastąpi osławionego Szmida, miasto Mińsk.

⊙ Październikowcy zamierzają, gdy Duma zbierze się po wakacyach, postawić na porządku dziennym sprawy: reformy sądów pokoju, oraz samorządu lokalnego. Rząd zamierza podobno przedewszystkiem zażądać rozważenia ustawy, mającej określić stosunki pomiędzy Cesarstwem a Finlandyą. Wiele interpelacyi, i w tej liczbie interpelacya w sprawie wydziału ochrony w Wilnie, jako przestarzała, będzie zdjęta z porządku dziennego.

⊙ Synod rozesłał do naczelników zakładów naukowych olbrzymi okólnik. Okólnik zawiera przepisy złożone z 23 artykułów, a będące właściwie czemś w rodzaju kodeksu karnego, który ma rzucić postrach na seminarzystów, «ulegających wpływom czynników rewolucyjnych» i nauczyć ich «wierności dla tronu, posłuszeństwa dla ustaw i głębokiego przywiązania do przeszłości, wierzeń i nadziei wielkiego narodu rosyjskiego».

⊙ Według sprawozdań centralnego komitetu statystycznego ministerstwa spr. wewn., obszar, obsiany zbożem i roślinami pastewnemi w Cesarstwie (z wyjątkiem Finlandyi i gub. tyfliskiej, elizawetpolskiej, erywańskiej, kutaiskiej i bakińskiej przedstawia się w r. b. jak następuje: żyto ozime zajmuje 25,744,125 dziesięcin, pszenica ozima — 4,990,700, ogółem ozimina — 30,734,831 dzies.; żyto jare — 563,193 dzies., pszenica jara — 17,669,008, owies — 16,886,733, jęczmień — 9,873,287 (w tej liczbie jęczmień ozimy — 71,623 dz.), pszenica orkisz. — 307,542, gryka—2,094,467, proso—3,523,877, kukurydza—1,343,262, groch — 883,944, soczewica—350,481, bób — 80,287, razem 53,576,084 dzies. Zboże ogółem zajmuje 84,310,915 dzies., kartofle — 3,893,523, len—1,334,004, konopie—697,825, łąki naturalne 31,934,171.

Z prasy rosyjskiej.

—:—

„Słowo“ petersburskie zaznacza, że wakacye nie wpłynęły na osłabienie zainteresowania przyszłą sesyą Dumy. Zainteresowanie to ujawnia się szczególnej w artykułach prasy kresowej, streszczającej w sobie potrzeby i dążności różnomastnej ludności kresowej.

«Prasa polska — pisze «Słowo» — najbardziej aktualna z całej narodowej prasy Cesarstwa, jak zawsze, idzie na czele zainteresowania, wysuwając kresowe i narodowościowe zagadnienia na pierwszy plan, nadając im szczególniejszą wyrazistość i świeżość, zaznaczając wszystkie fakty i objawy, które są zdolne poruszyć je lub zatrzymać ich postępowy ruch.

Staranie i ostrożnie ważąc swoje każde słowo i każdy krok, prasa polska roztrząsa te zagadnienia, a pośród nich—kwestyę Polski i Polaków w Rosyi w szczególności—szuka przyjaciół we wszystkich wrogach i wykorzystuje wszystkie zewnętrzne i wewnętrzne okoliczności, starając się określić tę bliżką lub odległą przyszłość, kiedy zagadnienia powyższe, w całej swej pełni lub częściowo wejdą na porządek dzienny i będą w ten lub inny sposób rozwiązane. Cała argumentacya obraca się oczywiście wokoło kwestyi możliwości rozwiązania zagadnień kresowych i narodowościowych w ciągu drugiej lub dalszych sesyi Dumy».

Prasa narodowościowa powstrzymuje się od kategorycznej odpowiedzi na tę kwestyę.

«Ale czasy wymagają, aby odpowiedź taka była sformułowaną, bodaj wydawałaby się ona srogą i przykrą. A sformułować ją powinna postępowa prasa rosyjska... Tak, od drugiej sesyi trzeciej Dumy Państwowej nie można już oczekiwać rozwiązania zagadnień narodowościowych i kresowych.

«Nie dość tego. Powstaje inna kwestya, która odsuwa to rozwiązanie jeszcze dalej. Czy należy wogóle starać się o to, aby te kwestye były poruszone w trzeciej Dumie Państwowej? I na to zapytanie wypada dać odpowiedź niepocieszającą.

«Można z całem przekonaniem powiedzieć, że w trzeciej Dumie nie należy nawet podnosić zagadnień narodowościowych w tej formie, jak to robili w pierwszej i drugiej Dumach przedstawiciele grup narodowościowych lub członkowie obecnej dumskiej opozycyi, ówczesnej większości dumskiej».

Zdaniem „Słowa“ byłoby to z punktu widzenia politycznej taktyki zupełnie bezużyteczne.

«Jednakże byłoby to bezużyteczne nietylko z ciasnego prawodawczego punktu widzenia, ale i z czysto społecznego. Debaty parlamentarne w tych kwestyach do podstawowej czystej sfery objektywnego rozstrząsania ogromnie pedagogicznego dla ludności, wniosłyby natychmiast tyle niepotrzebnego zaostrzenia, krzywdzących starć, tyle błota, mówiąc bez ogródek, że znaczenie ich dla słuchającego uważnie kraju byłoby bezwątpienia ujemnem. Pp. Puryszkiewicze, Zamysłowscy, Gołołobowie, Timoszkinowie i wszyscy, którzy stoją obok nich—a ich jest dużo—staraliby się ze wszystkich sił o to i można przepowiedzieć, że potrafiliby tego dokonać».

Cóż się stanie z projektami hr. Bobryńskiego, który zamierzał omawiać sprawy narodowościowe przed forum Dumy? Czyżby sprawa cała miała być odłożona do czasów odległych, kiedy pp. Puryszkiewicze znikną w Dumie rosyjskiej?

Przed kilku dniami napisał Mienszykow parę insynuacyi pod adresem Tołstoja, zarzucając mu, że nie wprowadza w życie głoszonych przez siebie teoryi. Na insynuacye te odpowiada dosadnym listem hrabina Zofia Tołstoj, żona filozofa z Jasnej Polany. Podajemy charakterystyczne wyjątki z listu.

«Już oddawna pogardzając artykułami tego sprytnego, wiecznie płaszczącego się a służącego «i naszym i waszym» autora gazeciarskiego, nie mogłam jednak przypuszczać, że może on bezkarnie rozpuszczać szereg kłamliwych wiadomości, na podstawie jakoby słów osób trzecich».

«Przed rozpowszechnianiem kłamliwych a głupich wiadomości, uzyskanych niby to od p. Czertkowa a skomponowanych przez nieznanego jegomościa, podobnego prawdopodobnie do p. Mienszykowa, należałoby je uprzednio sprawdzić».

«Nie rozumiem, na podstawie jakich danych i jakiego prawa wtrąca się p. Mienszykow do spraw osobistych, obrachowując *olbrzymie* kapitały i posiadłości ziemskie naszej rodziny, składającej się z 36 osób, a żyjącej omal nie ubogo.

«Bodaj zwrócił lepiej uwagę na to, aby nie sprzedawać wielkim pismom za olbrzymie pieniądze swoich kłamliwych wierszy, i na to, aby naprawdę więcej baczyć i z większym szacunkiem zachowywać się względem osoby, z której imienia korzysta ciągle dla swego zarobku, starając się przekręcać sens jej myśli, zrozumieć których nie potrafi mały umysł faryzeusza.

«P. Mienszykow nie rozumie tego, że jakkolwiek wyciągałby swoje ręce i trzaskał małemi, jadowitemi szczypcami, potrafi tylko zagasić świeczkę łojową, a nie słońce, przyświecające całemu światu».

W uniwersytetach rosyjskich coraz więcej pustych katedr.

„Katedry wakujące — pisze „Sowremiennoje Słowo“ — to zadawnione zło. Rosya swojemi pustemi katedrami dowodzi, że sprawa wyższej oświaty wymaga gruntownej reformy. Im silniejsze represye ze strony ministerstwa, im mniej autonomii w wyższej szkole, tem więcej podstaw do obawy wobec pustych katedr, martwych auli, kancelaryjnych nauk. Bo i skąd może wziąć ministerstwo ludzi na puste katedry. Jeżeli ich niema we względnie wolnym uniwersytecie to tem mniej może ich być w biurokracyi, w kancelaryach.

„I co to za oświata jeżeli jej nosicielami są takie uczone osobistości, jak pp. Gurlandowie, Gurjewowie, Sazonowicze, Kelepowscy? Byłby o wiele przyjemniejszym zupełny brak nauki, aniżeli znój naukowy pod promieniami takich imion. Wszystko to dowodzi, że sposób nominacyi profesorów, do którego tak chciałoby powrócić ministerstwo, nie da żadnych rezultatów, a nieszczęsna wyższa szkoła będzie podawnemu cierpieć z powodu braku profesorów i nauki, i z powodu wtrącania się władzy, w osobie ministerstwa“.

„Boże coś Polskę“ przed sądem pruskim.

Sąd karny w Gliwicach zasądził w tych dniach na 150 marek grzywny Karola Piechę z Zabrza na Górnym Śląsku za to, że w Krakowie rozdawał między uczestników wycieczki górnośląskiej śpiewniczki polskie, w których między innemi mieściła się pieśń «Boże coś Polskę».

Za polskiemi pismami śląskiemi podajemy bliższe szczegóły tej sprawy:

W święto Piotra i Pawła r. z. urządzono wycieczkę z Górnego Śląska do Krakowa, celem zwiedzenia kościołów krakowskich i wzięcia udziału w odpuście na Skałce. Wycieczką, w której wziął udział bardzo liczny zastęp polskiego ludu, kierował p. Piecha, kasyer Banku ludowego w Zabrzu. Na Skałce u OO. Paulinów zamówiono mszę św., podczas której uczestnicy mieli odśpiewać pieśń: «Boże coś Polskę». A że nie wszyscy tekst tej pieśni na pamięć umieli, wręczyli OO. Paulini p. Piesze około 200 śpiewników pod tytułem «Pieśni narodowe», w którym to śpiewniczku jest też pieśń «Boże coś Polskę», z prośbą, aby je rozdał pomiędzy uczestników nabożeństwa.

O tem rozdawaniu śpiewników dowiedziała się prokuratorya pruska. Rezultatem tego było wytoczenie p. Piesze procesu o podburzanie do gwałtów.

Dnia 18 marca r. b. zapadł w Krakowie wyrok uwalniający p. Piechę od wszelkiej winy. Wyrok ten uzasadnił sąd krakowski jak następuje:

«Pieśń «Boże coś Polskę» jest pieśnią nabożną z błaganiem do Boga o przywrócenie ojczyzny i wolności, a nie podburzaniem przeciw pojedyńczym klasom ludności; gdzie zaś w pieśni tej wzmianka jest o wrogach, tyranach, ciemięzcach, nie dotyczy to innych narodowości, jako takich, lub pojedyńczych klas ludności, ale rządów i organów tychże, co z treści pieśni pojedyńczych wynika, a co ze względu na czas i okoliczności, wśród których pieśni te powstały, ma znaczenie historyczne. Pomimo czternastu wydań śpiewniczka nie naruszył zbiorek pieśni w niczem porządku i spokoju publicznego. Kierując się wymiarem sprawiedliwości, nie mogą sądy zbiorku owego pieśni uważać nietylko jako środka podburzania do gwałtownego wystąpienia, ale wogóle jako zachęty do nienawiści przeciw pojedyńczym klasom ludności w rozumieniu § 320 ustawy karnej».

Pomimo tego orzeczenia prokuratorya pruska nie cofnęła swego oskarżenia.

Rozprawa odbyła się więc ponownie przed izbą karną w Gliwicach dnia 22 b m. Prokurator pruski przedstawił «Pieśni narodowe» jako bardzo niebezpieczne, które łatwo podburzyć mogą polaków do gwałtów przeciwko niemcom, gdyż jest tam mowa o wskrzeszeniu Królestwa Polskiego siłą broni. Stawił więc wniosek, aby oskarżonego p. Piechę skazano na 300 marek kary.

Sąd, mimo doskonałej obrony adwokata Kobylińskiego, skazał p. Piechę na 150 marek grzywny.

Zeppelin polski.

Współpracownik „Głosu Narodu“ zrobił wywiad u polskiego Zeppelina, p. Radomskiego, wynalazcy balonu ze sterem, pragnąc zasięgnąć informacyi. Zapytany jak rychło ma on nadzieję przyoblec w szatę rzeczywistości swój pomysł i na czem polega właściwie istota jego wynalazku,—p. R. odrzekł, że żadnych informacyi w tej sprawie nie może udzielić. Wynalazek jego bowiem jest tak prosty, że nawet niefachowiec po wysłuchaniu szczegółowych wyjaśnień byłby w posiadaniu tajemnicy, która jest owocem przeszło 20 letniej pracy p. R. Oznajmił tylko, że balon jego nie ma wcale śrub i skrzydeł. Na zapytanie współpracownika „Słowa“ w jaki sposób działa jego maszyna? p. R. odpowiedział:

— Tu właściwie tkwi tajemnica. Mogę tylko co najwyżej powiedzieć, że znalazłem nowy punkt oparcia w powietrzu. A i to jeszcze nadmienię, że mój balkon nie boi się wiatru, który nie może mu nadać kierunku bocznego, gdyż skutkiem czułej konstrukcyi steru, balon zwróci się zaraz przeciw wiatrowi swą przednią, ostro zakończoną stroną. Pozatem muszę dodać już znane szczegóły, t. j., że balon ma mieć zwykły kształt cygarowy i poruszany będzie motorem benzynowym.

— Mogę jeszcze zakomunikować i to, — ciągnął po chwili namysłu p. R. — że w moim balonie jest zupełnie zbyteczny balast, a co najważniejsza, balon może wylądować bez wypuszczenia choćby odrobiny gazu. Wpadłem bowiem na pomysł, za pomocą którego mogę na oznaczony przeciąg czasu zobjektywizować dźwigającą siłę balonu... To wszystko, co mogę powiedzieć o tajemnicy mego wynalazku.

Dotychczas istnieje tylko model, będący miniaturą prawdziwego balonu. Jest to balonik długości 4 metrów. Ster poruszany jest naturalnie nie motorem gazowym, lecz przyrządem zegarowym. To też siła dźwigająca tego baloniku jest bardzo mała, a ruch jego w danym kierunku (dowolnie do nastawionego steru) może trwać tylko krótki przeciąg czasu.

P. R nie chce jednak zademonstrować tego modelu fachowcom, gdyż byłoby to równoznacznem ze zdradzeniem tajemnicy. Demonstracye, zdaniem wynalazcy, byłyby możliwe, lecz dopiero z prawdziwym balonem z motorem. Tymczasem zaś wynalazca robi próby w mieszkaniu, czasem też w powietrzu, ale w nocy, gdy nikt nie widzi. System jego może być zastosowany i do wody. P. R. wykonał zwykłą łódkę blaszaną, długą na jeden metr, która za pomocą jego steru balonowego płynęła w dowolnym kierunku i wykonywała zwinne ruchy.

Wynalazca nie jest w możności wykonać balonu własnymi środkami. Otrzymał kilka propozycyi od kilku fabryk. Propozycye te jednak, jak twierdzi p. R., są niemożliwe do przyjęcia, gdyż żądają zademonstrowania modelu. Koszty balonu nie byłyby tak znaczne według obliczeń p. R., wystarczyłoby na to 10,000 koron.

Kobiety perskie.

—

W ostatnim zeszycie „La Revue“ znajdujemy kilka interesujących szczegółów o położeniu kobiety perskiej i o roli, jaką odegrała, ona w ruchu rewolucyjnym w ciągu lat ostatnich. Wykazują one, że kobiety perskie nie są istotami tak biernemi, za jakie miano je dotychczas, że ruch wolnościowy znalazł również oddźwięk i wśród nich.

Jak wszędzie w krajach muzułmańskich, w Persyi kobieta prowadziła życie zamknięte, poświęcone wyłącznie rodzinie i gospodarstwu domowemu. Wykształcenie, które jej dano w wieku dziecięcym, redukowało się do nauczenia jej czytać, pisać, rachować i kilku modlitw. Kiedy przestaje być dzieckiem, zasłania twarz swoją woalem, zamyka się w życiu domowem, najpierw w domu swoich rodziców, potem w domu męża.

Poligamia nie może ze swej strony prowadzić ani do podniesienia jej inteligencyi, ani do rozwoju jej wpływu na sprawy natury ogólniejszej. Lecz pod wpływem wielu przyczyn w ostatnich latach dotychczasowe „fundamenty“ zaczęły się chwiać. Przedewszystkiem stopniowo ustaje tam zwyczaj wielożeństwa, ustępując miejsca jednożeństwu, nawet tam, gdzie był najwięcej rozpowszechniony, w najzamożniejszych sferach. Indywidualność kobiety coraz bardziej idzie w górę.

Pod wpływem rozwijających się coraz bardziej stosunków z Zachodem, pod wpływem torującego sobie drogę wykształcenia europejskiego, opozycya względem istniejących porządków i obyczajów, rozwija się i wśród kobiet. Dążą one do rozszerzenia swojego horyzontu, do zrozumienia spraw społecznych, i domagają się nowej lepszej organizacyi wykształcenia kobiecego.

Dla zaspokojenia tej ostatniej potrzeby, dzięki zabiegom inteligentnych persów, otwarte zostały dwie szkoły dla kobiet: jedna amerykańska, druga nosząca nazwę francuskiej. Nawet konserwatywni persowie nie przeciwdziałali tym żądaniom, postawili tylko warunek, aby kobiety po dawnemu nosiły zasłonę. Kobiety godzą się na razie na to, i autorka artykułu opowiada o jednym tylko proteście przeciwko temu uświęconemu wiekami zwyczajowi.

Na krótki czas przed rewolucyą pewna młoda persyanka, która kształciła się w szkole amerykańskiej, postanowiła rozstać się ze swą zasłoną i wszędzie na ulicy i w domach ukazywała się bez niej. Inne kobiety nie ośmieliły się jej naśladować, lecz zachwycały się jej zachowaniem. I kiedy umarła, to zwłoki jej odprowadziły na cmentarz tłumy ludzi, jakby chcąc przez to pokazać szacunek dla tych nowych idei, których ona była wyrazicielką.

Ruch rewolucyjny wywołał wśród kobiet perskich ogólny entuzyazm; dzięki niemu na widownię literacką wypłynęło kilka kobiet. Parlament stał się przedmiotem ich kultu; wszystkie nadzieje w lepszą przyszłość swej ojczyzny kobiety pokładały w parlamencie. Autorka artykułu przytacza bardzo charakterystyczny wiersz, napisany przez pewną persyankę na cześć medżylisu i zamieszczony w jednem z pism, wychodzącem w Teheranie. Wiersz ten nosi tytuł: Entuzyastyczne uczucia kobiet dla medżylisu“. Oto charakterystyczny ustęp z listu prywatnego persyanki do swego narzeczonego, który strzegł medżylisu: „Jakże pragnęłabym być obok ciebie — pisze młoda dziewczyna — aby módz bronić naszego drogiego parlamentu. Bądź odważny, bądź silny, myśl o tem, że w tej chwili ty bronisz przyszłości naszego kraju. Potęga Persyi zależy od waleczności mężów“.

Jak ogólny ruch wolnościowy w Persyi nie ograniczył się do samej stolicy, tak samo ruch kobiecy szeroko roztoczył się po całej Persyi. I w Ispahanie, i w dalekim Szyrazie, i w Taurysie kobiety podtrzymują opozycyę i stronników medżylisu. Redaktor starej liberalnej gazety w Taurysie znajduje poparcie i współczucie swej żony. Co przedewszystkiem zajmuje i pociąga kobiety w walce pomiędzy starym i nowym porządkiem rzeczy w Persyi, to—ogólne, żywotne dla całego kraju sprawy; specyalnie kobiece żądania teraz nie są wcale wysuwane. Pragną one przedewszystkiem, aby Persya zdołała się uwolnić od groźnych wpływów mocarstw europejskich, aby stała się silnem i wolnem państwem.

Nie można oczywiście powiedzieć, aby kobiety nie marzyły o niczem dla samych siebie. Poczucie przestarzałości dawnych zwyczajów, żądanie większego pola dla swego życia i działalności, — te uczucia weszły już w ciało i krew kobiety perskiej i niewątpliwie jest ona mocno przekonana, że z chwilą opanowania reakcyi i przed nią otworzy się nowe życie.

KRONIKA PROWINCYONALNA

—

(Z pism i od korespondentów)

— **Kuźmin**, pow. humański. Dnia 12 sierpnia spłonął ziemski skład wynajmu maszyn rolniczych wskutek podpalenia. Przypuszczają, że sprawcami podpalenia byli włościanie miejscowi wynajmujący młocarnie konne, którym skład robił konkurencyę, biorąc opłatę o 20% niższą. Przypuszczenie to stwierdza ten fakt, że w przeddzień pożaru składu, spłonęła we wsi Sinicy wskutek podpalenia stodoła włościanina, u którego w danej chwili znajdowała się młocarnia ziemska. Jednakże ogień zauważono w porę i młocarnię udało się ocalić.

W chwili pożaru w składzie nie było lokomobil. Władze śledcze nie wykryły dotychczas sprawców podpalenia. Skład jest ubezpieczony w Towarzystwie «Rossija».

— Dnia 14 sierpnia futory koło Sinicy i Kuźmina odwiedził generał-gubernator Suchomlinow.

— **Aresztowanie zabójców.** Dnia 6-go sierpnia w Złotopolu zamordowany został żyd Godli i jego siostra Niestierowska. Zabójcy nie znalazłszy pieniędzy wzięli trochę srebra. Poszukując pieniędzy mordercy rozbili słoik z konfiturami. Stanowy «prystaw» prowadzący śledztwo zwrócił uwagę na hulacki sposób życia włościan: Iwana Sawczonkę, Dymitra Jajkuna, Nikifora Iwany i żyda Nuchima Zupermana i dokonał u nich rewizyi. U jednego z pomienionych włościan znaleziono na spodniach plamy z konfitur, pochodzenia których nie umiał wytłómaczyć. Wówczas aresztowano go wraz z towarzyszami. Przyznał się on następnie do winy i wydał swych wspólników. Zrabowane rzeczy były zakopane w ziemi. («Kij. Wiesti»).

— **Samobójstwo.** Na stacyi Berdyczów ginęły wciąż ładunki. Kradzieże były dokonywane w nocy i pomimo wzmocnionych patrolów nie udało się policyi wykryć sprawców. Żandarmerya w końcu podejrzewać zaczęła o udział w kradzieży agenta rosyjskiego Towarzystwa asekuracyi ładunków i aresztowała go. Agent wyślizną1 się jednak z rąk policyi wpadł do ustępu i rzucił się do dołu ustępowego. Wyciągnięto go stamtąd już bez życia. («Kij. Wiesti»).

Antonio Fogazzaro.

MALGARI.

NOWELA.

(Z włoskiego tłum. **I. K.**).

(Dokończenie).

W każdem światełku stopniowo rozpoznać mogła drobne rysy ludzkie, mnóstwo razem ciemnych i jasnych główek dziewiczych, sunących po jasnościach wodnych; mnóstwo też malutkich dłoni, wyrzucających w zabawie na wszystkie strony kaskady z brylantów. I nie weszły do zatoki, gdzie się znajdowała Malgari, lecz minęły szybko prawie zbliska, tak, że nagle światło fosforyczne, oblało skały, wybrzeże i las. Każda z główek zwracała się do Malgari, patrząc ku niej, lecz żadna się nie zbliżyła, prócz ostatniej, która krążąc między skałami, weszła do przystani, zatrzymawszy się o kilka kroków od wybrzeża.

— Kto jesteście? — spytała Malgari.

— Nereidy.

— Więc jako nimfy wodne znacie pewnie przyszłość?

— Tak.

Mała wodna boginka spojrzała na nią i odrzekła:

— Z krainy muzyki i poezyi powstałaś, do niej to powrócisz.

Nereida miała delikatną twarz dziecka, oczy zaś, które były smutne, głębokie i piękne — dojrzałej kobiety.

— Jakaś ty śliczna!—rzekła Malgari. Chodź, uściskaj mię.

— Nie mogę. Nimfy nie schodzą na wybrzeże.

— Czy kiedy spotkamy się jeszcze?

— Ja należę do morza, odpowiedziała smutna, ciemna główka, a ty jesteś z niebios.

I bez pożegnania okręciła się lekko i znikła za skałami, dążąc tam gdzie i siostry.

Malgari powróciła do domu nie wspominając o Nereidach i nie pytała już odtąd nigdy matki dlaczego oddala ją od poezyi i muzyki.

* * *

Od tego czasu przestał rozlegać się śmiech dzieweczki; stawała się też łagodniejszą i bardziej pobożną. Kto tylko żył na wyspie, w cierpieniu znajdował u niej współczucie i nie oddalił się od niej bez litości, pomocy i pokrzepienia. Wchodziła nietylko do domów, lecz i serc ludzkich, niecąc promyk światła, jak w jednych tak w drugich.

Uczęszczała też do ukrytej swej zatoki, ale nimf wodnych nie widziała. W piętnastu latach wyglądała z twarzy i wysokiej postawy na ośmnaście, a Contarina zastanawiała się, ma też li szukać jej męża, czy nie.

Jan Contarini nie przyjeżdżał już od dwóch lat, a pisał nie często, ledwie raz na parę miesięcy, gdy okręt Bersarich, kupców z Riatto, dążąc do Smirny, zawijał do brzegów wysepki.

Aż raz okręt nie przyniósł listów, lecz przyniósł natomiast wieści, że w Wenecyi straszna wybuchła zaraza.

Contarina zasępiła się wielce myślą o niebezpieczeństwie, grożącem mężowi i o wyrzutach sumienia, jakie ją spotkają, jeśli on umrze samotny. A zasępiła się jeszcze więcej, gdy Malgari stanowczo, a zarazem surowo, oświadczyła, iż obowiązkiem ich powrócić do Wenecyi, co wypełnić muszą. Contarina pochyliła głowę przed tem żądaniem, jakby to było przed wolą Boga, i w parę tygodni potem obie wchodziły do pałacu Madonny dell' Orto, gdzie spoczywały już zwłoki zmarłego dniem przedtem, Jana Contariniego.

Contarina, płacząc i rozpaczając ogromnie, oświadczyła Malgari swą chęć opuszczenia Wenecyi, na co dzieweczka, bez łez i wykrzyków boleści odrzekła, że na nich ciąży wina opuszczenia, w jakiem się znajdował przed zgonem Contarini, a przeto winę tę należy powetować. Ona zaś, co do siebie, miała już gotowy zamiar poświęcić się pielęgnowaniu chorych.

Taka zaś wiała z tych słów powaga królowej i świętej, że Contarina, w swej rozpaczy nawet, oprzeć się im nie śmiała.

* * *

I przystąpiła zaraz do pracy.

Chorzy nieszczęśliwi, przez swoich blizkich, powodowanych strachem, opuszczeni, wlekli się na drogi publiczne, aby tam umierać.

Malgari, z tą swoją mistyczną pięknością, ze słodkim głosem i rączkami zręcznemi i nie cofającemi się przed niczem, wzywaną była jak przez bogatych, tak i przez ubogich, i zwaną Madonną dell' Orto.

Między innymi, pielęgnowała również obcego młodzieńca, muzyka, przybyłego z północy do Italii dla celów swej sztuki. Piękny i miły młodzian, przychodząc do zdrowia, rozmiłował się w niej wielce, lecz nie mógł jej wyznania żadnego uczynić, bo dzieweczka czując niewyraźnie, że odpłaciłaby mu tem samem, i że to nie czas na kochanie, nagle przestała go odwiedzać.

Po uspokojeniu się zarazy, pamiętała jeszcze o nim, i pamiętała bardzo, lecz nie spotykała odtąd więcej.

Senat uczcił ją wspaniale, a sam doża uczynił jeszcze więcej—zażądał bowiem jej ręki. Contarina pomimo tysiącznych obaw i zimnego oporu Malgari, była mniemania, że nie należy odtrącać doży. Jednakże Malgari odmówiła, żartem robiąc zastrzeżenie, że jeśli doża wyposaży wszystkie ubogie dziewczęta i da schronienie wszystkim żebrakom Wenecyi, to pomyśli raz jeszcze o tem, a jeżeli prócz tego zrzuci z placu św. Marka Kampanilę, której widoku ona znosić niemogła, to wówczas zdecyduje się wprost na zaślubienie go.

Doża w odpowiedzi przyjął oba pierwsze warunki, przyrzekając spełnić ostatni w trzecim roku po ślubie.

Przyniosło to dosyć zmartwienia Malgari, jedno bowiem jej słówko „nie“ pozbawiało tysiące biedaków chleba, dachu i radości, zaś „tak“ z innych względów odrazę budziło. I zdało się jej, że dobro wypłynie z ofiary—ofiarę też wybrała.

* * *

Dla opóźnienia ślubu, prosiła w końcu, aby uroczystość tę odbyć na wysepce Syra.

Doża nie odmówił i dwoje narzeczonych, na dwóch nawach rzeczypospolitej, w towarzystwie krewnych, w otoczeniu wielkiej liczby przyjaciół, klientów i sług—odpłynęło na wyspę.

Była to druga noc podróży — przepyszna sierpniowa noc, tonąca w blaskach pełni księżycowej.

Malgari w przykryciu jakiemś, wyszła około pierwszej na pokład sama, chcąc nacieszyć się jasnością księżyca i świeżością powietrza. Gdy tak siedziała na przodzie okrętu, zapatrzona w morze, po jakimś czasie spostrzegła obcego jakiegoś marynarza, co pragnął się doń zbliżyć, a nie miał ku temu śmiałości. Zapytała więc uprzejmie, czego żąda i dowiedziała się, że mówi z tym samym muzykiem, cudzoziemcem, który w Wenecyi uleczonym został z zarazy. Zanadto była wzruszoną, aby mogła pytać, dlaczego w tem przebraniu znajduje się na okręcie, on sam jednak począł rozpowiadać, w jakim smutku pogrążyła go wówczas zniknieniem swojem i dziękował przytem.

Dzieweczka przerwała mu w tem miejscu, a na licach jej ukazał się leciutki, blady rumieniec i znikł niepostrzeżenie.

Na jej prośby obcy młodzieniec mówił o swym kraju.

Hen daleko, daleko na północy leżał ten kraj jego ojczysty—od strony południowej i zachodniej okalały go morza, burzliwe w lecie, zimą nieruchome—taki biedny, posępny kraj, pełen jezior, skał, lasów brzozowych, brzóz karmicielek, co korą swą karmiły mieszkańców w latach głodu.

A w kraju tym mieszkał lud dobry i prosty—po jeziorach, w wydrążonych pniach sosen przesuwają się tam rybacy, szukający pstrągów pod pieniącemi się kaskadami—myśliwi zapędzają się gdzieś, aż na wybrzeża morskie za kaczkami dzikiemi i edredonami. lub w chyżych saneczkach mkną tropem lisa, wilka i niedźwiedzia. „Kraj mój ubogi w złoto, zakończył młodzian, lecz bogaty w najcenniejsze rzeczy na świecie: w muzykę, i poezyę“. Malgari, drżąc, usłyszawszy to, wykrzyknęła: —Czy tak? Czy można tak mówić? —

W tedy obcy młodzian mówił znów dalej o cudnym poemacie swej ojczyzny, śpiewanym jeszcze dotąd zimą przy ognisku domowem, latem na łąkach, na usłanych kwieciem brzegach jezior, na wybrzeżach morskich. I opowiedział jej treść najpiękniejszych strof poematu, dzieje miłości i nienawiści, pokoju i wojny. I powtórzył historyę owego sławnego króla, barda, który śpiewając nad morzem, rozrzewnił się nad własną pieśnią i zapłakał.... a łzy, spadając w toń wodną, skamieniały w perły.

Malgari, odwrócona od księżyca, który cudzoziemcowi wprost w twarz rzucał swą światłość, śledziła uważnie, z szeroko rozwartemi oczami, tak opowiadania i zaciskała zlodowaciałe dłonie na piersi, gdzie kryła miłowanie wielkie i ból śmiertelny.

— Czemu, spytała, gdy słowa jego przebrzmiały, czemu nie spotkaliśmy się pierwej? I natychmiast pożałowała swych słów i umilkła, patrząc cicho na fale.

Wtem niezbyt daleko zamigotały srebrzyste światełka, jasne i ciemne główki nimf wodnych. I zdawało się Malgari, że rozpoznaje swoją boginkę, która sama tylko spoglądała na okręt, i zdawało się, że spotyka i rozumie jej wzrok.

— Proszę mi zagrać, rzekła prędko, proszę zagrać pieśń starego poety.

* * *

Młodzieniec odszedł na chwilę i wrócił ze swoim instrumentem, skrzypcami włoskiemi. Za powrotem rzuciła mu „dziękuję“ i dodała: proszę zaczekać, nie chcę być widzianą gdy mię szukać będą, poczem zajęła miejsce na przodzie okrętu, między burtą i działem okrętowem.

Skrzypce zaśpiewały, a w tej muzyce była cała dusza artysty, kochanka i patryoty—pieśń to była natchniona. Delfiny oczarowane sunęły za okrętem, na pokład czarodziejskie te tony zwabiły wszystko, co żyło, majtków i oficerów, służbę i panów, a grajek grał i nikogo nie spostrzegał. Kiedy się spostrzegł, urwał i chciał pożegnać Malgari, lecz jej już nie zastał, na jej miejscu leżała tylko chusteczka zroszona łzami.

Głupi ludzie myśleli, że Malgari rzuciła się w toń morską, by uniknąć zaślubin z dożą. Contarinie pękło serce z rozpaczy za utraconą w głębinach Adryatyku i zamienioną w perłę dzieweczką, my jednak nie mamy tak głupich i smutnych myśli. Jeżeli po niej została tylko chusteczka, zroszona łzami, to wiemy przecież, że właśnie perła z łez i natchnienia poety się narodziła, wiemy również, że mała wodna boginka, owa smętna mieszkanka wód egejskich, rzekła: „Ojczyzną twą niebo, moją zaś morze“.

— **Nowa cukrownia**. Przy końcu b. m. odbędzie się organizacyjne zebranie akcyonaryuszów Towarzystwa budowy nowej cukrowni w pobliżu stacyi Romodan przy kolei Kij.—Połt. Głównymi organizatorami tego przedsiębiorstwa są właściciele ziemscy br. Leontjewowie i Malinko. Budowa fabryki rozpocznie się w połowie września, ukończyć zaś zamierzają przed przyszłą kampanią.

— **Zamach na pociąg kuryerski**. Dnia 18-go b. m. po północy na 239 wiorście linii «Odesa—Kijów», pomiędzy stacyami Kodyma i Popieluchy, niewiadomi złoczyńcy przed przyjściem pociągu kuryerskiego położyli słup telegraficzny na szynach. Pociąg nie wykoleił się jedynie dzięki szczęśliwemu zbiegowi okoliczności; słup bowiem zrucila z szyn szybko idąca lokomotywa. Zatrzymano pociąg na kilka minut, przekonano się jednak, że lokomotywa nie jest uszkodzona; ruszono dalej bez dalszych przeszkód. («Kijowl.»).

— **Giełda młynarska**. Żytomierscy młynarze zamierzają otworzyć giełdę młynarską przy miejscowym klubie handlowym. Oprócz tego jest projekt otworzenia specyalnych kursów dla przygotowywania doświadczonych młynarzy. («Wol. Żyzń»).

— **Filia wołyńska** rosyjskiego Towarzystwa ogrodnictwa otwiera w Żytomierzu dnia 6 września r. b. jarmark na chmiel. Informacyi udziela prezes komitetu jarmarcznego p. Chodakowski w Żytomierzu. («Rada»).

— **Szajka podpalaczy**. Z Krzemieńczuga donoszą, że aresztowany został jeden z członków bandy podpalaczy. Znaleziono u niego masę rzeczy należących do pogorzelców. («Już. Kraj»).

— **Mohylowska filia** Towarzystwa badaczy Naddniestrza organizuje w Mohylowie muzeum wszelkich zabytków dotyczących Dniestru i Naddniestrza. («Pod.»).

— **Ogród doświadczalny**. Postanowiono urządzić na koszt ziemstwa przy żwanieckiej szkole ludowej ogród doświadczalny. («Pod.»).

KRONIKA.

— **W sprawie braku wody**. Brak wody, który onegdaj dał się tak we znaki mieszkańcom Kijowa, był wczoraj przedmiotem specyalnej narady przedstawicieli miasta, administracyi i Tow. wodociągowego. Rozpatrzyli oni cały szereg zażaleń, złożonych przez obywateli miasta; niektórzy z nich, jak naprzykład, doktór Gorbacewicz, proponują nawet powrócić do wody rzecznej, byle uniknąć powtórzenia podobnej sytuacyi. Prezes Tow. wodociągowego, p. Margolin starał się wytłómaczyć przyczyny braku wody. Tow. wodociągów, według jego słów, pobiera opłatę za 1,300 tys. wiader wody dziennie — świadczą o tem księgi rachunkowe Tow. i wskazówki hydrometrów. Wody artezyjskiej studnie dostarczają 1,500 tys. wiader, czyli większą ilość, niż potrzeba jej do picia. Brak wody należy tłómaczyć tem, że mieszkańcy kijowscy biorą wodę z kranów ulicowych, że w niektórych miejscach odbywa się polewanie ulic, ogrodów i skwerów, i w końcu, że z obawy braku wody, niektórzy z właścicieli kamienic porobili sobie znaczne zapasy wody. Te nieprzewidziane wydatki wody wpłynęły na zmniejszenie ciśnienia jej w rurach wodociągowych i nieprawidłowy jej podział między dzielnicami miasta. Inżynier gubernialny, p. Bezsmiertnyj wypowiedział przypuszczenie, że przy obecnym wzroście ilości mieszkańców Kijowa, 1 i pół miliona wiader wody dziennie jest zamało.

Nastąpiła dość żywa dyskusya, pocem postawiono dwa wnioski: czy należy powrócić do wody rzecznej, czy też ograniczyć się niewystarczającą ilością artezyjskiej. Zważywszy, że już ten krótki okres epidemii dowiódł, iż rozwija się ona inaczej, niż w roku zeszłym, niezależnie od wodociągów, bo chorują na cholerę przeważnie osoby, mieszkające w pobliżu Dniepru, zebranie uchwaliło pozostać przy wodzie artezyjskiej. Zdanie powyższe otrzymało przewagę tembardziej, że wobec szeregu krępujących wskazań, jakie powinny być stosowane w czasie epidemii, taka niedogodność jak nieznaczny brak wody jest jeszcze do zniesienia. Postanowiono przytem prosić Tow. 1) uregulować przypływ wody do wszystkich dzielnic miasta; 2) przyspieszyć roboty przy wierceniu studni artezyjskich. Następnie zebrani polecili p. Burczakowi opracować odezwę do ludności, nawołującą do oszczędzania wody, chociażby kosztem wyrzeczenia się niektórych nawyknień luksusowych, jak naprzykład, kąpieli w wannie. W sprawie polewania ulic zebranie wypowiedziało się stanowczo za skasowaniem go, za wyjątkiem targów, które muszą być skrapiane przy uprzątaniu.

— **W ziemstwie**. Główny zarząd do spraw gospodarki miejscowej udzielił pozwolenia ziemstwu kijowskiemu na zaciągnięcie pożyczki w kwocie 15 tys. rb. z sum rezerwowych ziemstwa na zarządzenia przeciwcholeryczne.

— **Sprawy przesiedleńcze**. Dn. 21 b. m. z Kijowa wyruszy na Wschód partya „chodaków" z gub. kijowskiej, celem objęcia 4,680 nadziałów, przeznaczonych w Syberyi dla wychodźców z gubernii kijowskiej. Ilość chodaków nie jest ostatecznie wyjaśnioną, przypuszczają, że będzie ich około 500. Wszystkich chęć wyemigrowania przeszło 8 tys. rodzin, czyli około 40 tys. osób. „Chodacy" opłacają ¼ biletu 4-tej klasy.

— **Pociąg przesiedleńczy**. Jutro wyrusza z Kijowa na Syberyę pierwszy pociąg przesiedleńczy z 1,900 przesiedleńcami, który pojadą tym pociągiem wprost na miejsce przeznaczenia.

— **Posiedzenie**. Dzisiaj o godz. 8-ej wieczorem odbędzie się u generał-gubernatora specyalna narada w sprawie walki z cholerą w kraju południowo-zachodnim. Na naradę zaproszono przedstawicieli ziemstw, miast, okręgów, kolei i lekarzy ziemskich i miejskich.

— **Antysanitarne sadyby w mieście**. Policya spisała nowy protokół o nader antysanitarnym stanie posiadłości, należącej do kijowskiego okręgu komunikacyi, gdzie się mieści lokal pocztу konnej (na wybrzeżu Dniepru).

Obecnie, wobec epidemii cholery, policmajster kijowski złożył odnośne podanie gubernatorowi w kwestyi zniewolenia okręgu komunikacyi do oczyszczenia tej posiadłości i wynajęcia w tym celu 2—3 stróżów stałych.

Niemożliwy też jest stan sanitarny oddziału rybnego na targu Halickim. Niezbędne jest niezwłoczne przyprowadzenie tej części rynku do należytego porządku.

— **Statystyka cholery**. W nocy z d. 18 na 19 sierpnia do szpitala Aleksandrowskiego przywieziono chorego marynarza ze statku „Cesarzewicz", który przybył do Kijowa z Ekaterynosławia. Chory miał wszystkie symptomata cholery i wkrótce umarł.

W ciągu dnia wczorajszego do szpitala Aleksandrowskiego przywieziono 10 chorych z symptomatami cholery. Ogółem od dn. 11 sierpnia do szpitala przywieziono 36 osób. Do szpitala dla robotników przywieziono 1 chorego.

W ciągu dnia wczorajszego zmarły 2 osoby. Ogółem od początku epidemii na cholerę zmarło 5 osób.

Analiza bakteryologiczna skonstatowała dotychczas cholerę ogółem u 8 osób, z których 3 jeszcze pozostaje przy życiu. Analiza wydzielin kilku innych chorych nie jest jeszcze skończoną.

— **Z uniwersytetu**. Wczoraj rozpoczęło się zaliczanie w poczet studentów nowowstępujących słuchaczy: na wydział medyczny zapisano 114; 128 na matematyczny i 72 na przyrodniczy. Wszyscy przyjęci są chrześcijanami. Spis przyjętych zostanie ogłoszony dzisiaj. Wobec tego, że na wydziale historyczno-filologicznym i prawnym liczba wakansów przewyższa liczbę próśb, wszystkie podania o przyjęcie na te wydziały, odpowiadające warunkom zostaną uwzględnione.

— Na wczorajszem posiedzeniu zarządu zaliczono znowu 30 b. studentów uwolnionych za udział w zaburzeniach listopadowych (łącznie z poprzedniemi 129) i 19 studentów, przechodzących z wyższych zakładów naukowych (3-ch na wydział historyczno-filologiczny i 16 na wydział prawny).

— Na wydział medyczny wobec braku wakansów studenci z innych uniwersytetów nie będą przyjmowani.

— Wydany został rozkaz Najwyższy o udzieleniu dymisyi wybranemu z gub. kijowskiej na posła do Dumy Państwowej prof. zwyczajnemu agronomii Bohdanowowi.

— **Izba obrachunkowa w Żytomierzu**. Donoszą nam z wyższych sfer administracyjnych, że postanowiono otworzyć w r. b. w Żytomierzu izbę obrachunkową. Projekt ten istniał już oddawna, lecz był w zawieszeniu z powodu braku funduszów.

— **Z komisyi rolnej**. Onegdaj odbyło się posiedzenie komisyi rolnej. Na posiedzeniu tem rozpatrywano między innemi sprawę rozpowszechniania wśród włościan wiadomości rolniczych za pośrednictwem komisyi. W tym celu postanowiono tworzyć wzorowe futory, w których będą stosowane wszelkie najnowsze sposoby gospodarki.

— **Rewizya**. Dnia 20 sierpnia na mocy rozporządzenia administracyi miejscowej dokonana zostanie rewizya w szpitalu dla umysłowo-chorych dr. Leplińskiego. W skład komisyi rewizyjnej wejdą: inspektor Ornacki, urzędnik do specyalnych poleceń przy generał gubernatorze i urzędnik do specyalnych poleceń przy zarządzającym gubernią.

— **Organizacya nowego wydziału śledczego**. Z miejscowych sfer administracyjnych donoszą nam, że w połowie września otwarty zostanie w Żytomierzu wydział śledczy. Nowomianowany naczelnik wydziału śledczego zostanie wydelegowany do Petersburga na specyalne kursy dla wystudyowania sposobów prowadzenia śledztwa. Kursy te otwierają się w Petersburgu przy końcu września. Podobno i naczelnik kijowskiego wydziału śledczego ma być wysłany na te kursy.

OSOBISTE.

— Kierownik pisma naszego p. Joachim Bartoszewicz wyjechał zagranicę na odpoczynek letni.

— Powrócił z Kowna do Kijowa generał-gubernator Suchomlinow. Wraz z nim powrócili: zarządzający jego kancelaryą A. Niewierow, pułkownik sztabu generalnego Szczołokow i adjutant Markiewicz.

— SPRAWA KUMAŃSKIEGO. Podolski gubernator w odpowiedzi na telegram zarządzającego gubernią p. Czichaczewa z prośbą o pomoc w dostawieniu p. Kumańskiego do Kijowa ze szpitala winnickiego, przesłał depeszę następującej treści:

«Wobec braku wskazówek w przepisach co do tego, czy mam prawo odstawić za pomocą policyi umysłowo chorego, który nie popełnił żadnej zbrodni, uważałbym, że lepiej byłoby, gdyby zbadanie chorego odbyło się na miejscu w Winnicy».

Wczoraj córki p. Kumańskiego złożyły zarządzającemu gubernią podanie z prośbą o zbadanie przez władze gubernialne p. Kumańskiego dla ustanowienia nad nim opieki. Wobec tego do gubernatora podolskiego wysłano telegram następujący:

«Wobec prośby córek p. Kumańskiego o zbadanie go, proszę o pomoc w dostawieniu go na godz. 2-gą w południe dn. 27 b. m. do kijowskiego zarządu gubernialnego».

Przywieźć p. Kumańskiego z Winnicy podjęły się jego córki, pp. Malewicz i Serbinowska.

— REWIZYE I ARESZTOWANIA. Wczoraj na mocy rozporządzenia wydziału ochrany policya dokonała bezowocnych rewizyi w domu Nr. 19 przy ul. Diegtiarnej u przekupnia Afanasia Pocznierybko i jego żony Eufrozyny i w domu Nr. 17 przy tejże ulicy u Melanii Sztramer.

W domu Nr. 40/93 na rogu ulic Poczajowskiej i Jarosławskiej dokonano rewizyi w 6 mieszkaniach: S. Byka, B. Alperowicza, A. Goldszteina, A. Szachnowicza, G. Polakowa i H. Cymbalisty. Nie znaleziono tam nic podejrzanego, aresztowano jednak 6 żydów i 4 żydówki, niemających prawa zamieszkiwania w Kijowie.

— OKROPNA ŚMIERĆ. Wieczorem dnia 18 sierpnia w domu Nr. 45 przy ul. W. Wasylkowskiej miał miejsce okropny wypadek. W podwórzu tego domu przy przelewaniu z beczki do butelek czystego kwasu karbolowego utworzyła się kałuża, w którą wpadł syn szwajcara, 3-letni Aleksy Opiatacki. Chłopiec zaczął krzyczeć przeraźliwie. Na pomoc przybiegli rodzice i wyciągnęli dziecko. Wezwano doktora. Pomimo jednak wszelkich starań chłopak skonał w ciągu kilku godzin. Rodzice poparzyli sobie silnie ręce.

— POŻAR. Wczoraj około godz. 1-ej w nocy wszczął się pożar w sadybie Nr. 19 przy ul. Diegtiarnej. Zapalił się dach na drewnianym domu. Straż ogniowa stłumiła pożar w ciągu godziny. Dom spłonął do połowy.

Pożar ten nie obszedł się bez nieszczęśliwego wypadku. Na strażaka Sidorienko zwalił się komin i zgruchotał mu lewe ramię. Poszkodowanego odwieziono do szpitala Aleksandrowskiego.

— NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK. Onegdaj w warsztatach Towarzystwa żeglugi na wyspie Trnchanowej podczas pracy nad restauracyą parostatku «Cosarz Mikołaj II» upadł z wysokości 3-ch sążni na śluzy robotnik Michał Gribow. Spadając, potłukł się on tak silnie, że musiano go odwieźć do szpitala.

— EGZEKUCYA. Wczoraj o świcie wykonano na Łysej górze wyrok śmierci nad Dymitrem Skórą i Diomidem Giryczem, skazanych przez sąd wojenny na powieszenie za napad zbrojny w Królewcu, w gub. czernihowskiej, na mieszkanie p. Cymbał, która została raniona i następnie zmarła wskutek ran.

Kronika ekonomiczna.

Stan plantacyi buraczanych. Według wiadomości, zebranych przez biuro towarzystwa cukrowników, ogólny obszar plantacyi buraków cukrowych w Rosyi wynosił w d. 1 sierpnia 500,321 dziesięcin, które się oceniają w następujący sposób: w stanie dobrym 59,9 proc. (wobec 59,3 proc. w przeszłym roku), zadawalniającym 31,6 proc. (wobec 31,5 pr.) i niezadawalającym 8,5 proc. (wobec 9,2 pr.). Na ogół zatem, według oceny samych cukrowników, stan plantacyi jest równie dobry, jak w ubiegłym roku w tymże czasie.

Narzekania z powodu suszy w czerwcu i lipcu dochodzą tylko z rejonu środkowego (gub. Woroneska, Orłowska, Tulska i Tambowska), z pozostałych zaś rejonów, najlepiej zbiór zapowiada się w rejonie zadnieprzańskim (zwłaszcza gub. Charkowska), następnie idzie rejon Południowo-Zachodni (gub. Podolska, Kijowska, Wołyńska, Besarabska i Chersońska) i Królestwo Polskie.

Ciepła i sucha pogoda ostatnich dni wpływa znakomicie na zwiększenie zawartości cukru w burakach, która w porównaniu z przeszłym rokiem, zwłaszcza w naszym rejonie, pozostawia dużo do życzenia. Natomiast każdy deszcz w sierpniu i wrześniu wpływa ujemnie na cukrowość.

W obchodzących nas bliżej guberniach obszar plantacyi wynosi: gub. kijowska 135,344 dzies., podolska 110,058 dzies., wołyńska 28,557 dzies., chersońska 6,700 dzies. i besarabska 850 dz., razem 281,509 dzies., z których 170,519 dzies., (60,6 proc.) jest w stanie dobrym, 90,079 (32 proc.) w zadawalniającym i 20,90 dzies. (7,4 proc.) w niezadawalniającym.

W sprawie notowań akcyi na giełdzie. Statuty banków dla kredytu krótkoterminowego zezwalają na wydawanie pożyczek lub otwieranie specyalnych bieżących rachunków pod zastaw akcyi tych tylko akcyjnych przedsiębiorstw, które są dopuszczane do notowania na giełdzie. Dotąd banki nasze przeważnie nie stosowały się do tego wymagania i przy otwieraniu kredytów uwzględniały głównie solidność danego przedsiębiorstwa. W ostatnich jednak czasach zaczęły one zwracać uwagę i na formalne wymagania.

Wobec tego biuro towarzystwa cukrowników rozesłało do swych członków okólnik, którym zaleca dopełnienie formalności, niezbędnych dla uzyskania prawa notowania akcyi na giełdzie. W tym celu zarządy powinny przedewszystkiem otrzymać upoważnienie od walnego zebrania akcyonaryuszów i zaświadczoną kopię odnośnego postanowienia przedstawić komitetowi giełdowemu, który ze swej strony zrobi odpowiednie przedstawienie do ministerstwa handlu i przemysłu.

Chmiel. W całym pasie produkcyi chmielu na kontynencie europejskim panują silne deszcze. Tymczasem zbliża się chwila rwania chmielu, która z powodu deszczów opóźniona zapewne zostanie. Przedstawia to wiele trudności, tembardziej, że w Bawaryi do rwania wczesnego chmielu jużby zaraz przystąpić należało.

Pomimo jednak obaw, czy niebo się rozjaśni i czy ten nadmiar wilgoci nie wpłynie zgubnie na roślinę tak wrażliwą i kapryśną jak chmiel— sprawozdania przewidują urodzaj większy, niż w roku zeszłym.

Usposobienie rynków miarodajnych, jak Norymberga, Żatec i inne jest słabe, a główną tego przyczyną jest zaofiarowanie starego chmielu, którego posiadacze pozbyć się usilnie pragną przed nadejściem nowego chmielu. Okazują oni przeto skłonność do ustępstw nawet znacznych. W Norymberdze notują chmiel rynkowy 12 do 30 m. wysokie gatunki. Hallertau do 40 m., lecz i te ceny są raczej nominalne, wobec braku chęci do kupna.

Niepewność co do urodzaju w Anglii i Ameryce trzyma zresztą w szachu wszystkie rynki chmielowe i interes kontraktowy pozostaje w zastoju.

Z plantacyi wołyńskich dochodzą wiadomości również niezbyt pomyślne. Deszcze ciągłe. Chmiel mianowicie późniejszy bardzo słabo się rozwija. Donoszą też sprawozdania o pojawieniu się agentów zagranicznych, okazujących chęci do kontraktowania. Usposobienie mocne.

Natomiast plantatorzy w Królestwie pod wpływem wieści o urodzajach większych w Bawaryi i Czechach—zachowują się wprawdzie wyczekująco, lecz usposobienie słabnie. Obroty prawie żadne, w oczekiwaniu jarmarku w Warszawie, który odbędzie się w pierwszych dniach października.

Stosunki handlowe z Anglią. Depesze donosły, że przy izbie handlowej londyńskiej («Chamber of commerce») powstaje oddział dla handlu rosyjsko-angielskiego. Fakt ten zasługuje na uwagę, ponieważ tą drogą ożywić się mogą i stosunki handlowe Królestwa Polskiego z Anglią, a także i dlatego, że Warszawa jest ważnym punktem rozdzielczym w ruchu towarów zagranicznych do Cesarstwa. «Stowarzyszenie kupców polskich» w Warszawie ze swej strony prowadzi akcyę w kierunku nawiązania silniejszych stosunków handlowych z Anglią. W tym to celu organizuje ono wycieczkę kupców polskich do Londynu. Wycieczka ma już zapewnioną pomoc ministerstwa handlu i izby handlowej londyńskiej. Podczas pobytu kupców polskich w Londynie odbędą się narady przedstawicieli poszczególnych branż handlu z odnośnemi kołami kupców angielskich. Do rozporządzenia delegacyi polskiej izba handlowa londyńska oddała swój gmach, w którego salach odbywać się będą narady. Sprawie przyjazdu delegacyi kupiectwa polskiego do Londynu poświęcił specyalny artykuł «Evening Standard», rozwijający doniosłość rynku polskiego i rosyjskiego dla handlu angielskiego i nawołując kupiectwo angielskie do wyzyskania chwili obecnej w kierunku usunięcia z rynków polskich i rosyjskich towarów niemieckich.

W celu omówienia szczegółów programu obrad i pobyt delegatów polskich z ramienia «Stow. kupców polskich» wyjeżdża do Londynu p. Zygmunt Muśnicki.

Likwidacya Banku parcelacyjnego. Jak donosi «Dziennik Kujawski», odbyło się w Inowrocławiu walne zebranie «Kujawskiego Banku parcelacyjnego». Na porządku obrad była likwidacya banku, ale ją na razie odroczono ze względów formalnych do następnego zebrania, które odbędzie się prawdopodobnie za trzy tygodnie. Wybrano tylko nową radę nadzorczą.

Trust metalurgiczny. «Birż. Wiedom.» donoszą, że na jesieni pod skromną nazwą «Rosyjskie towarzystwo zakładów metalurgicznych i kopalń» rozpocznie swe czynności potężna organizacya, obejmująca 10 największych zakładów metalurgicznych południa Rosyi, a mianowicie: dnieprowski, aleksandrowski, jurowski, doniecko-jurjewski, taganroski, piotrowski, «Rnskij Providence», carycyński, makiejewski i kadjewski. Zjednoczone zakłady zatrudniają 36,386 robotników, zaś pozostałe zakłady—20,050. Założyciele trustu obiecali rządowi obniżyć ceny szyn o 7 kop.—do 1,05 kop. za pud. Niewątpliwie natomiast podniesione zostaną ceny pozostałych produktów; zaś jednocześnie rozwinie się wywóz zagranicę.

Ostatnie wiadomości.

Z terenu walki w Marokko. Z Paryża donoszą, iż według wiadomości generała Bailloud przyjdzie niebawem pomiędzy szczepami powstańczymi a wojskiem francuskim do krwawej walki pod Bu Denib i Colomb Béchar.

Szczepy marokkańskie liczą 25 tysięcy krajowców, częściowo wcale nie uzbrojonych, lub też tylko bardzo mało. Nie popierają one otwarcie Mulej Hafida, ale znoszą się z nim pośrednio. Naczelnik obecnej harki Alima Lueh wyjeżdżał z Mulej Hafidem do Fezu. Ze strony francuskiej poczyniono wszelkie przygotowania; na przednich strażach rozpoczęła się już walka.

Cholera w Łodzi. W Łodzi stwierdzono przy ul. Widzewskiej pierwszy wypadek cholery azyatyckiej.

Na granicy zarządzono ścisłe środki zaradcze celem wstrzymania przeniesienia się cholery na terytoryum niemieckie.

Zatonięcie okrętu. Według nadesłanych z Tokio wiadomości zatonął okręt angielski Dunearn podczas silnego tajfunu w bliskości wyspy Kiusziu. Cała załoga składająca się z 53 marynarzy zginęła z wyjątkiem dwóch.

Powrót króla Edwarda. Król Edward powrócił po zwiedzeniu Kaiserbadu i okolicy z powrotem do Marienbadu.

Rosen u Bülowa. Książe Bülow przyjmował w Norderney na audyencyi posła niemieckiego w Marokko dr. Rosena.

Powodzie w Ameryce. Powodzie w północnej i południowej Karolinie wyrządziły na przeszło 5 milionów rubli szkody. Pod miejscowością Folson w nowym Meksyku utonęło podczas oberwania chmur w rzece Cimmaron 16 osób. Cały szereg domów został częściowo zalany i porwany przez wodę. Pod Trinidadem zalała powódź całe obszary na kilka mil wszerz i zburzyła 12 mostów kolejowych.

Telegramy.

(Od korespondentów własnych).

Chomiakow o sytuacyi.

Petersburg. — „Birż. Wied." podają rozmowę z Chomiakowem, który przyjechał do Petersburga. W rozmowie tej Chomiakow zaznaczył, iż Dumie należy obecnie energicznie zająć się reformami. Sytuacya na prowincyi, zdaniem Chomiakowa, nie jest pocieszająca; odczuwa się zupełny brak prawności. Dumie nie należy ociągać się z reformami. Pogłoski o reakcyi Chomiakow uważa za przesadzone, realnych symptomatów reakcyi niema.

Położenie gabinetu.

Petersburg.—„Peter. Listok" twierdzi, że stanowisko gabinetu jest trwałe. Kampania przeciw Stołypinowi, ks. Woroncowowi - Daszkowowi, Redigerowi i Langofowi pozostanie bez skutku.

Wiceminister sprawiedliwości.

Petersburg. — Według pogłosek Kamyszanskij zostanie mianowany wiceministrem sprawiedliwości na miejsce Lütze, który podobno zostanie mianowany członkiem Rady.

Jubileusz Tołstoja.

Petersburg. — Tutejsza rada miejska nosi się z zamiarem rozdania ludności w dzień jubileuszu Tołstoja wydawnictwa niektórych dzieł Tołstoja, założenia domu szkolnego, dwóch szkół imienia Tołstoja, oraz utworzenia w szkołach miejskich stypendyów jego imienia. Telegram jubileuszowy od samorządu miejskiego zredagowali: Riezcow, Stasiulewicz i Potiechin.

Związkowcy zamierzają zaproponować duchowieństwu prawosławnemu, aby w dzień jubileuszu rzucili klątwę na Tołstoja, zaś do Jasnej Polany wysłać telegram z propozycyą, aby Tołstoj opuścił Rosyę.

Petersburg. — „Wieczer" podaje, że wśród literatów powstała myśl zbierania ofiar na pomnik Tołstoja w Petersburgu.

Petersburg. — W Wołogdzie wice-gubernator zażądał od redaktorów, aby nie zamieszczali w pismach artykułów demonstracyjnych o Tołstoju.

Cherson. — Gubernator nie zatwierdził programu obchodu jubileuszu Tołstoja, upatrując demonstracyę w złożeniu wieńców na biust Tołstoja i w śpiewaniu „Sława".

Sprawy Kaukazkie.

Petersburg.—Dzisiaj, na audyencyi hr. Woroncow-Daszkow składał szczegółowy raport o stanie spraw na Kaukazie. Raport wysłuchany został przychylnie.

Według obiegających pogłosek, namiestnictwo na Kaukazie zostanie nadal zachowane. W kołach miarodajnych przekonano się, że kampania wytoczona przeciw namiestnikowi była tylko intrygą. Rada ministrów rozpatruje projekt reformy rolnej dla Kaukazu.

Proces socyalistów.

Petersburg. — Rozpoczął się proces wytoczony przeciw 37 socyal-demokratom oskarżonym o udział w organizacyi wojskowej. Na ławie podsądnych zasiadło 24 osób; 13 nie stawiło się. Nieobecnym jest świadek ajent śledczy, który dostał pomieszania zmysłów. Sprawa przeciągnie się z jaki tydzień.

Sobór prawosławny.

Petersburg. — „Peter. Gaz." podaje ze źródeł wiarogodnych, że synod prowadzi rokowania z patryarchą konstantynopolskim o zwołaniu soboru cerkiewnego. Patryarchowi ma być zaproponowane stanowisko przewodniczącego soboru.

Konwencya poufna.

Petersburg.—Do „Riecz'i" komunikują ze Stokholmu o podpisaniu poufnej konwencyi niemiecko - szwedzkiej o wspólnej działalności na wypadek konfliktu w Europie.

Rewizya.

Moskwa. — W zarządzie Towarzystwa Pirogowskiego w mieszkaniu Żbankowa dokonano rewizyi. Skonfiskowano broszurę o walce z zarazą. Żbankow aresztowany.

Z ministerstwa oświaty.

Petersburg. — Minister oświaty, Szwarc, odrzucił podanie uniwersytetu o pozostawienie w uniwersytecie wolno-słuchaczek, a także o przyjmowaniu do uniwersytetu seminarzystów, którzy ukończyli 6 klas.

Petersburg. — Według pogłosek, wydany został okólnik, na skutek którego zostają mianowani czterej pomocnicy prorektora na miejsce subinspektorów. Zebrania stowarzyszeń naukowych będą się mogły odbywać tylko wieczorem, pod kontrolą profesorów.

Sprawa uniw. odeskiego.

Petersburg. — Według pogłosek, Tołmaczewowi zostanie zaproponowane odwołanie postanowienia o usunięciu profesorów uniwersytetu odeskiego, jako postanowienia nieuzasadnionego.

W związku z tą sprawą krążą pogłoski o dymisyi Tołmaczowa i mianowaniu jego członkiem Rady.

Słuchaczki w uniwersytecie.

Petersburg. — Szwarc wydał okólnik o niedopuszczeniu słuchaczek do audytoryów uniwersyteckich, ponieważ słuchaczki będą pozbawione prawa słuchania wykładów.

Parlamentaryzm w Turcyi.

Petersburg. — Z Konstantynopola komunikują, jakoby Kiamil-basza oświadczył, że w Turcyi utrwali się ustrój parlamentarny; zdaniem Kiamila-baszy sułtan panuje, lecz nie rządzi.

Petersburg. — Według wiadomości z Serajewa nacyonaliści żądają wprowadzenia konstytucyi w Bośnii. Utworzono komitet agitacyjny. Poręczono mu organizacyę mas ludowych.

Z Persyi.

Petersburg. — Z Taurisu donoszą: Z rozkazu sułtana Nares wyruszył do Taurisu.

Odbyła się rewia wojsk. Podczas rewii rewolucyoniści rozpoczęli strzelaninę. Zabito i raniono 800 osób. Walka trwa nadal.

Według innych źródeł, wojsko szacha — rozbite, Douel — zabity. Przeciw Taurisowi wysłano kozaków z synem Douela na czele.

Budżet 1909 roku.

Petersburg.—Rada ministrów opracowuje preliminarz budżetu 1909 roku, który przedstawia w roku bieżącym pewne trudności, ponieważ ministerstwa, powołując się na reformy, zwiększają wydatki.

Różne.

Petersburg. — Podobno do Petersburga przyjechać ma gen.-gubernator odeski Tołmaczew.

Obecnie podlega opracowaniu projekt polepszenia uposażeń nauczycielów ludowych.

Dnia 20 sierpnia senat rozpatrywać będzie sprawę astrachańskiej administracyi więziennej, skazanej na mocy wyroku do robót ciężkich, za pastwienie się nad więźniami.

Petersburg.—Znów krążą pogłoski, iż wkrótce zostaną skasowane stany wojenne i wyjątkowe.

Projektowane jest polecić administracyi wydawanie przepisów obowiązkowych, po poprzedniem skomunikowaniu się z władzą centralną.

Petersburg. — Kandydatem na stanowisko Kryżanowskiego nazywają gubernatora niżegorodzkiego — Szramczenko.

Petersburg. — Pogłoski o skasowaniu generał-gubernatorstwa nadbałtyckiego są bezpodstawne.

Petersburg.—Dubrowin zebrał środki na wydawnictwo pisma „Znamia" i na rzecz związku n. r.

Petersburg. — Krążą pogłoski, iż Kasatkin opracowuje projekt soboru ziemskiego.

Petersburg.—Komunikują z Carycyna, iż policya skonstatowała, że duchow. Heliodor namawia świadków do składania zeznań, skierowanych przeciw policyi.

Petersburg. — Skonfiskowano 22 tom wielkiej encyklopedyi Jużakowa.

(Od Agencyi Petersburskiej).

Ostaszków. — Rano, w odległości 8 wiorst od miasta na trakcie rżewskim, dokonano napadu zbrojnego na pocztę. Wystrzałami trzech napastników został ciężko raniony pocztylion. Poczta ocalała.

Charków.—Wyruszyła na Sybir pierwsza partya „chodaków" — włościan, gub. charkowskiej, w liczbie 322 osób, pod kierownictwem agenta przesiedleńczego. „Chodacy" podzieleni są na 8 grupy. Większość z nich wyrusza do kraju amurskiego.

Riazań. — We wsi Gawriłowskoje, powiatu spaskiego, zostały zniszczone wskutek pożaru 173 posiadłościei włościan. Straty wynoszą blisko 100,000 rubli.

Samara. — T-wo wzajemnej pomocy nauczycieli organizuje kursy literatury najnowszej i nauk przyrodniczych.

Omsk. — W nocy spłonęła fabryka maszyn i narzędzi rolniczych. Straty wynoszą 150 tys. rub. Fabryka ubezpieczona była na sumę 68 tys. rub. Pożar również zniszczył domy robotnicze; około 800 robotników pozostało bez dachu.

Kostroma.—W ciągu dwóch ostatnich dni w mieście zachorowało na cholerę 10 osób; zmarły—2; w pow. warnawinskim zmarła 1 osoba.

Rostow nad Donem.—Dnia 17 sierpnia w okręgu miejskim zachorowało na cholerę 31 osób; zmarło—8.

Astrachań.—Od dn. 12-go do 18 sierpnia w gubernii zachorowało 216 osób; zmarło 119.

Teodozya.—Na zasadzie badań bakteryologicznych stwierdzono, że dwie osoby, które zachorowały i skończyły życie dnia 14 sierpnia, zmarły na cholerę azyatycką. Dnia 17 sierpnia zachorował na cholerę chłopiec.

Odesa. — Zrana do sklepu spożywczego wpadło sześciu zbrojnych bandytów. Na krzyk właścicieli przybyła policya; na ich widok bandyci, odstrzeliwując się, poczęli uciekać. Podczas pościgu ujęto trzech łotrów, dwóch zabito, jeden zbiegł.

Moskwa. — We wsi Andrejówce, w której zdarzył się wypadek zasłabnięcia na cholerę, wykryto w wodzie studziennej zarazki choleryczne.

Konstantynopol. — Miejscowy komitet młodoturecki udzielił nagany organom prasy za artykuły w kwestyi bośniackiej, oraz udzielił prasie wskazówek następujących: okazywać sułtanowi należny szacunek i nie wspominać o przeszłości ministrów, nie potępiać żadnej religii, starać się pogodzić greków z ormianami, unikać artykułów, mogących obrazić te lub inne mocarstwo i nie poruszać kwestyi jeszcze nie rozstrzygniętych, a mianowicie: kretskiej, bośniackiej, egipskiej, taniskiej i algerskiej.

Wiedeń. — Wskutek niezadowolenia, jakie w kołach agrarnych ujawniło się z powodu wprowadzenia serbskiego traktatu handlowego, minister rolnictwa Ebenhoch podał się do dymisyi.

Strasburg.—Na bankiecie wydanym z powodu rewii wojsk cesarz Wilhelm wygłosił mowę poświęconą Alzacyi i Lotaryngii. Zaznaczywszy rozkwit tego kraju w ciągu 37 letniego okresu pokojowego, cesarz niemiecki powiedział:

„Rad jestem z możności wypowiedzenia mego najgłębszego przekonania, że bezpieczeństwo pokoju europejskiego spoczywa na takich stałych fundamentach, którymi nie tak łatwo zachwiać mogą uczucie i oszczerstwo wypływające z zawiści i złej woli pojedyńczych osób. Rękojmią tego jest sumienie monarchów i mężów stanu Europy, którzy rozumieją swoją odpowiedzialność za życie i rozkwit powierzonych ich kierownictwu narodów. Narody same pragną, udoskonalając się w spokoju, wyprobować siły swoje na arenie współzawodnictwa pokojowego. Pokój wreszcie ochraniają nasze siły zbrojne na morzu i lądzie oraz cały naród niemiecki. Dumne z nieporównanej karności i ambicyi wojsk swoich Niemcy postanowiły, nikomu nie grożąc, zachowywać je i nadal na tej samej wysokości i udoskonalać je tak, jak tego wymagają jej własne interesy, przed nikim nie płaszcząc się, lecz nikogo także nie obrażając. Dlatego, przy pomocy Bożej, pod opieką orła niemieckiego możecie i w przyszłości oddawać się pracy pokojowej i zbierać owoce waszej pracowitości".

Norderney. — Przybył tutaj rumuński minister — prezydent Stourdza, który miał dłuższą rozmowę z ks. Bülowem.

Berlin.—Na naradzie, jaka odbyła się dnia 15 sierpnia w ministerstwie spraw wewnętrznych z udziałem przedstawicieli T-wa żeglugi „Norddeutcher Lloyd", postanowiono znieść przepisy o obowiązkowem poddawaniu dezynfekcyi emigrantów rosyjskich na pruskich stacyach granicznych, a także o przymusowem przetrzymywaniu emigrantów na stacyach.

Sztokholm.—Rodzice sławnego podróżnika, Swena Heddina, otrzymali z Indyi telegram od sekretarza wice-króla indyjskiego, w którym ten donosi im o przybyciu Swena Heddina do Simli w początkach września. Ekspedycya dała pomyślne rezultaty. Heddin pomimo przebyte trudy, czuje się zupełnie dobrze.

Giełda

Petersburg, 19 sierpnia.

4% Państwowa renta	77 5/8
4½% Listy zast. Kijowsk. B. Ziem.	77 1/8
5% pożyczk prem. 1864 r.	373
„ „ 1866 r.	263 1/2
5% obl. prem. Szlach. Banku	227.231
Akcye Petersbursk. Międzynar. Komer.	—
„ Petersb. Dyskont.-Pożyczk.	—
„ Rosyjsk. dla Handlu Zew.	326
„ T-a Odlewni stali „Sormowo"	107 1/4
„ Bransk. Relsk. Fab.	—
„ Putiłowsk.	86 1/2
„ Bakińsk. T-a Naftow.	369
„ Naft. T-a Br. Nobel.	—
„ Naft. i Handl. T-a Mantaszew i Ko.	141
„ Petersb. Prywat. i Komm.	136
„ 1-go T-a Żegl. po Dnieprze.	—
„ 2-go „ „ „ „	—
„ „Hartman"	234
5% Pożyczka 1905 r.	95 3/4.96 1/4
„ „ 1906 r.	96
5% świadectwa włościańskie	87 7/8.88 3/4
5% Pożyczka 1908 r.	95 3/4

Usposobienie pod wpływem tendencyi zwyżkowej na giełdzie paryskiej z papierami dywidendowymi ożywione; z funduszami spokojne; z premiówkami mocne.

ODPOWIEDZI OD REDAKCYI.

P. B. S. «W sprawie wychowania młodzieży» nie może być umieszczone w naszem piśmie.

Konstanty Podhorski. (35)

Po obu stronach cieśniny Beringa.

Zamieniwszy jeszcze z Wonlarlarskim kilka depesz zapytujących i objaśniających, w początkach listopada opuściliśmy Kalifornię, zatrzymując się po drodze parę dni w Chicago, gdzie Rosen chciał się widzieć z jednym przyjacielem, którego pragnął wciągnąć do interesu syberyjskiego, co mu się też udało. Z Chicago zajechaliśmy do Waszyngtonu, gdzie Rosen dostał paszport i listy rekomendacyjne do pana Toweer, ambasadora Stanów Zjednoczonych w Petersburgu, a następnie podążyliśmy do Nowego Yorku. W Nowym Yorku przebyliśmy cały tydzień tak dla interesów Rosena, jak dla doczekania się odejścia statku „Kronprinz Wilhelm“, na którym też popłynęliśmy do Bremen.

Statek „Kronprinz Wilhelm“, należący do niemieckiego Llojdu, do dziś dnia jest najszybszym i najluksowniejszym statkiem osobowym, pływającym po Atlantyku. Rzeczywiście, co do komfortu, nie pozostawia nic do życzenia, przestrzeń zaś z Nowego Yorku do Bremen odbył w niespełna siedem dni.

Dla towarzysza mego pana John Rosena (wymawia się Rozin), pomimo nieco rubasznych pozorów, człowieka bardzo grzecznego i delikatnego, im więcej i lepiej poznawałem, tem bardziej miałem szacunku i sympatyi. Norwegczyk z pochodzenia, a *self made men*, to jest zawdzięczający li tylko sobie to czem był, osiedlony w Stanach Zjednoczonych od lat dwudziestu, zyskał tam przytem ogólne uznanie i szacunek oraz zaufanie wszystkich co z nim w interesa weszli.

Podobnych mu *self made men*, którzy doszli do znaczenia i pozycyi w Ameryce, szczególnie w zachodnich Stanach, naliczyć można dziesiątki tysięcy.

Przybysz Bóg wie zkąd, jako majtek, robotnik lub niewiadomo co, pracą, a najczęściej szczęśliwym trafem, w kilka, lub w kilkanaście lat rozporządza jeżeli nie milionami, to krociami lub dziesiątkami tysięcy dolarów, nabywając wraz z majątkiem pewną wiedzę i ogładę, która każe zapominać o pochodzeniu indywiduum. Zagłębianie się i analiza sposobu dojścia do tej fortuny, nie zawsze, przemawiałyby na korzyść dorobkiewicza, lecz tutaj w Ameryce, dojście do celu t. j. do pieniędzy, uświęca czyny, a sukces zaciera w pamięci inne ciemne strony.

W przeszłości John Rosena było to dobrze znanem, że tych ciemnych plam nie było; do majątku doszedł ciężką i stałą pracą, rozumem i umiejętnością skorzystania z odpowiedniej chwili. Że ludzie w tym Nowym Świecie parweniuszów, są zdolniejsi do interesów i do manipulacyi pieniędzmi, przypisać trzeba nie tylko elastyczniejszemu sumieniu przeciętnego obywatela Stanów, ale i warunkom oraz otoczeniu, w których się rodzą, lub dłuższy czas przebywają. Dzieci tutaj od chwili urodzenia słyszą tylko słowo „business“ powtarzane na wszystkie tony i sposoby; w szkołach cała ich nauka skierowana jest w kierunku rozwoju fizycznego i wiedzy praktycznej. Następnie w życiu, każda praca, każde zajęcie, chociażby najwięcej poniżające jest dobrem, jeżeli tylko się opłaca i daje zyski. Nie znając różnic kastowych, a tylko jedną ambicyę, być bogatym, nie ma rzeczy, którejby przeciętny amerykanin nie zrobił dla pieniędzy, za pomocą których wie dobrze, że z kominiarza dojdzie do senatora, jeżeli będzie mógł głosy współobywateli sowicie opłacić. Dzieci z mlekiem mamki wyssawszy, że pieniądz jest wszystkiem na świecie, same dla zabawy w chwilach wolnych od szkoły, nałamują się do poznawania, co jest interes i do amatorstwa zysku oraz walki z konkurencyą. Chłopcy, począwszy od lat siedmiu, nieraz synowie zupełnie majętnych ludzi, adwokatów, doktorów, urzędników i t. p. sprzedają, biegając z wrzaskiem po ulicach, gazety, amerykańskie orzechy „pea nuts“, gumę do żucia, „chewing gum“, zarabiając na tem nie rzadko parę dolarów dziennie. Trochę starsi w teatrach wynajmują lornetki, są przy wieszadłach, roznoszą orzeźwiające napoje, cukierki, muzykę (nuty) tylko co na scenie śpiewanych śpiewek. Jako wyraźny przykład praktyczności młodych Yankeesów może posłużyć następujący przykład.

W czerwcu roku 1902 w Seattle poznałem niejakiego mister T., właściciela kilkunastu młynów, rozrzuconych przy tyluż dość dużych miastach w stanach Washinhton i Montana. Dochody tego pana T. dochodziły do jakich stu tysięcy dolarów rocznie w przecięciu. Sam, człowiek grzeczny i uprzejmy, był bardzo popularnym w Seattle i dość często dawał u siebie przyjęcia. Poznawszy mnie przez Rosena, zaprosił na karciano-muzykalny wieczorek do siebie. Dom jego, przypominający pałacyk w staro-niemieckim stylu, był doskonale utrzymany nazewnątrz, wewnątrz zaś miał wiele nowych i kosztownych rzeczy, ale nic więcej. Przyjęcie było luksusowe, córki w drogich tualetach, obwieszone biżuteryą, wino szampańskie, podawane przez japończyka w najniestosowniejszych chwilach, między wódką a herbatą, cygara doskonałe, gustu i szyku ani za grosz, ale gościnności i kosztów dużo. W zabawie tej, w której śpiew panny domu i Bing Pong największą rolę grały, uczestniczył też synek gospodarzy, John, chłopak około jedenastu lat mający. Grubas, o żywych inteligentnych oczach, widocznie psuty przez ojca, bawił mnie śmiałemi stanowczemi odpowiedziami, tak że nie raz podczas wieczoru z nim rozmawiałem. Następnego dnia deszcz lał jak z wiadra; mając interes w mieście, wyszedłem z hotelu i pod parasolem spiesznie podążyłem do celu, który mnie z domu wypędził, Droga moja prowadziła po pod jeden z teatrów, a rozlepione kolosalnych rozmiarów afisze, ozdobione całymi obrazami scen sztuki, anonsowały, że tego wieczora będzie grać przybyły z New-Yorku sławny na całą Amerykę aktor Mansfeld. Miałem wieczór wolny, zaszedłem więc do teatru, by kupić sobie krzesło; okazało się, że od dwóch dni wszystkie miejsca są rozsprzedane. Rady więc nie było, odszedłem od okienka i podążyłem do wyjścia. Przed teatrem ze zdziwieniem ujrzałem Johna T., stojącego pod parasolem i mającego bicykl obok siebie. Przywitaliśmy się, poczem zapytałem go, po co tak moknie. Otóż dowiedziałem się, że sprzedaje bilety na Mansfelda, że ma ich jeszcze trzy, a że siedem już zbył. Oczywiście zaproponowałem mu, by mnie jeden odstąpił, co też natychmiast uczynił, dodając że cena jest pięć dolarów. Nominalna wartość tego biletu była dwa dolary, ale targować się z synem gospodarza, u którego wilią wypiłem wina i wypaliłem cygar na jakieś dziesięć dolarów co najmniej, było niepodobna; zapłaciłem więc ile malec żądał. Wieczorem widziałem Mansfelda i cały fashionable Seattle, oraz mego Johna, który z tryumfem objawił mnie, że pozostałe dwa tickety wkrótce po mojem odejściu sprzedał, a że sam siedzi w loży z rodzicami, Na moje zapytanie, co zrobi z trzydziestu dolarami, które zarobił, odpowiedział mi, że za kilka dni będą gościnne występy pani Maud Adams i że już zamówił dwadzieścia biletów, aby powtórzyć spekulacyę na większą skalę. Gdym winszował rodzicom powodzenia syna, stary T. z pewną dumą powiedział mi: „*Yes sir, he's a smart boy*“.

Otóż siódmego dnia, jak to wymieniłem, stanęliśmy z Rosenem w Bremen Hafen; wyszedłem ze statku z prawdziwą radością, mniej z powodu, że podróż wodą była ukończoną, jak na myśl, że wchodzę na terytoryum europejskie, na którem nie byłem od dziewiętnastu miesięcy. Będąc w szkołach w Niemczech od najmłodszych lat do ukończenia tychże, następnie trzy czwarte życia prawie przepodróżowawszy po najrozmaitszych krajach Europejskich, przywykłem być za krajem i domem, i dlatego zapewne chociaż myśl moja często wędrowała do rodzinnych kątów, rzadko podlegałem chorobie, którą anglik zowie *home-sickness*, a francuz—*le mal du pays*, a co nie przeszkadzało, że po dłuższej niebytności zawsze z przyjemnością wracałem do kraju. Lecz nigdy nie doznałem tak szczerego uczucia radości, jak tym razem, nie mówiąc już o tem, że wkrótce będę między swoimi, ale na samą ideę, że jestem i chodzę po gruncie europejskim. Nie powiem, żebym Ameryki nie lubił, przeciwnie, dużo w niej znalazłem, co mnie pociąga, zajmuje, zaciekawia i bawi, ale zżyć się z jej stosunkami nie mogę, a myśl pozostania w niej nazawsze byłaby mi wstrętną. Wracam do niej nie bez pewnej przyjemności, ponieważ i tu mam dużo dobrych znajomych, których spotkanie nie jest mi obojętnem, bo mam zajęcie, które mnie zajmuje, bo mam pewne widoki powodzenia w zamiarach, bo wreszcie mam cel, jakieby rezultaty następnie nie były. Lecz będąc w Ameryce zawsze czas obliczam i z niecierpliwością oczeję chwili, w której siądę na statek, który mnie przewiezie do Europy. Niezaprzeczenie mam *le mal* Europy, lubię jej starość i jej tradycye. jej zalety i jej wady, lubię jej historyę i konserwatyzm, — nawet jej arystokratyczny snobizm i zacofanie.

Jako centrum, z którego cywilizacya całego świata wyszła, ma ona wielką zaletę być tylko cywilizowaną, a nie przecywilizowaną, jak jest Ameryka i Australia, lub niedocywilizowaną jak jest Azya i Afryka. W niej człowiek jest człowiekiem, kiedy w Ameryce i w Australii zaczyna być podobnym do automatycznej maszyny, która działa z precyzyą tejże, w kierunku w jakim jest nakręcona. W Azyi zaś i Afryce szczerze się przyznaję, ludzie nie robią na mnie wrażenia ludzi, patrząc na krajowców tych części świata mimo woli prędzejbym ich zaliczył do zoologii niż antropologii, dowodem czego, że nieraz przychodziła mi niemądra myśl, że takbym chętnie zapolował na chińczyka, japończyka, kafra lub dahomejczyka, pomimo, że żadnych nieprzychylnych uczuć dla nich w sercu mojem nie noszę. Ta myśl przyznaję mimowoli się nasuwa, jak się jest między nimi i widzi się jak są niepodobni do tego typu, który przywykłem za ludzki uważać.

Będąc w Tokio i widząc japończyków, małpujących zresztą wszystko co jest europejskie, w cylindrach i w monoklach o mało nie parsknąłem ze śmiechu, tak to czegoś raziło i darwinistycznie—cyrkowo wyglądało; co nie przeszkadza, że rozwój ich i przemysł, a szczególnie flota, w prawdziwe zdumienie mnie wprawiły. Zapewne mam wadę oka, lub rodzaj zaślepienia czy predylekcyi do pewnych linii twarzy, ale dla mnie normalnym człowiekiem jest tylko europejczyk i ten co od niego pochodzi, reszta zaś, jest tylko mniej lub więcej podobną do tego normalnego człowieka.

Z Bremer Hafen pojechaliśmy oczywiście do Bremen, gdzie po zabawieniu kilkunastu godzin, udaliśmy się do Berlina. W Berlinie zatrzymaliśmy się dwa dni, ponieważ Rosen nie znał stolicy Wilhelmów, po obejrzeniu której lotem ptaka, wsiedliśmy do Nord ekspresu, by wysiąść na Warszawskim dworcu w Petersburgu. Następnego dnia po naszym przyjeździe udałem się z Rosenem do pułkownika Wonlarlarskiego, który przyjął nas z widocznem zadowoleniem. Po niedługiej, jak zwykle przy pierwszem poznaniu dość banalnej rozmowie, pierwszym tematem był oczywiście syberyjski interes; raz atoli wszedłszy na ten tor, przez dwa tygodnie temat ten nie schodził z porządku dziennego.

Nieraz od 9 z rana do późnej nocy siedzieliśmy w domu Wonlarlarskiego przy Fontance Nr 22, debatując kwestye połączone z interesem oraz układając statuty zamierzonego towarzystwa. Były chwile, że wszystko się chwiało, i zdawało się, że interes do skutku nie dojdzie; znowu inne, nasuwające przypuszczenie, że wszystko jak najpomyślniej pójdzie.

(D. c. n.).

REDAKTOR I WYDAWCA

WŁODZIMIERZ hr. GROCHOLSKI

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Wasilczykowska (Prorezna) Nr 9, róg Puszkińskiej.